

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Ribbentrop dziś złoży w Londynie memorandum Rzeszy

RIBBENTROP PRZYBYŁ DO LONDYNU.

BERLIN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop udaje się dziś popołudniu samolotem do Londynu celem wręczenia za powiedzianej odpowiedzi niemieckiej.

BERLIN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop wystartował dziś z Berlina o godz. 16.45, udając się samolotem do Londynu. Odpowiedź niemiecka będzie doręczona w Londynie dziś wieczorem.

LONDYN, (Pat). Ambasador Ribbentrop wraz z 12 członkami delegacji niemieckiej przybył samolotem na lotnisko w Croydon o godz. 20.35 czasu londyńskiego. W pół godziny później przybył drugi samolot z Berlina z 15 osobami personelu delegacji niemieckiej. Ambasador von Hoesch w otoczeniu personelu ambasady oczekiwał von Ribbentropa na lotnisku.

BERLIN, (Pat). Dzisiejszy nagły start ambasadora von Ribbentropa do Londynu celem wręczenia rządowi brytyjskiemu odpowiedzi niemieckiej stanowi sensację dla kół politycznych Berlina. Ambasadorowi von Ribbentropowi towarzyszy kilku przedstawicieli urzędu spraw zagranicznych.

Treść odpowiedzi otoczona jest do tej chwili ścisłą tajemnicą. Narazie tylko jest tyle wiadomem, że dokument, którego ogłoszenie oczekiwane jest najwcześniej dziś w późnych godzinach wieczornych, jest bardzo zwięzły i zawiera kilka propozycji rządu niemieckiego na okres negocjacji. Pewne ogólne przypuszczenia co do treści noty niemieckiej nasuwają komentarze kilku większych organów niemieckich. Wynika z nich, że Niemcy nie odstąpią od zasad niczego swego równouprawnienia w związku ze sprawą ogólnego planu organizacji pokoju.

„Hamburger Fremdenblatt“ pisze, iż suwerenność Niemiec w Nadrenji jest faktem, z którym się świat musi pogodzić. Kto oczekuje, że Niemcy poświęcą chociażby część swej suwerenności, ten ślepy jest na naukę, jaką dał dzień 29 marca, a mianowicie, że 99 procent ogółu Niemców aprobuje obsadzenie Nadrenji jako akt prawny narodu niemieckiego.

WIZYTA U EDENA ODŁOŻONA DO JUTRA.

LONDYN, (Pat). Agencja Reutersa dowiaduje się, że gdy ambasador von Ribbentrop przybył na lotnisko w Croydon, zatelefonował stamtąd niezwłocznie do Foreign Office, prosząc, aby jego wizyta u ministra Edena odłożona została do jutra, gdyż samolot jego przybył z dość znacznym opóźnieniem.

Minister Eden zgodził się chętnie na to, wobec czego von Ribbentrop odwiedzi Foreign Office dopiero jutro rano.

LONDYN, (Pat). Ambasador von Ribbentrop przyjęty będzie przez min. Edena jutro rano. Dopiero jutro więc doręczona zostanie rządowi brytyjskiemu odpowiedź Niemiec na propozycje mocarstw łokarneńskich.

Wizyta w Warszawie generalnego sekretarza M. S. Z. Łotwy



P. Wilhelms Munters w towarzystwie ministra Szembeka i innych witających Go osóga na dworcu kolejowym w Warszawie.

Kancelarz Hitler dziękuje narodowi niemieckiemu za wyniki wyborów

BERLIN, (Pat). Rząd Rzeszy niemieckiej obradował dziś nad budżetem na 1936 rok i uchwalił projekt przedstawiony przez ministra finansów. Z okazji tej narady kanclerz złożył krótkie wyjaśnienia o położeniu międzynarodowym, oświadczając, że naród niemiecki poparł kierownictwo polityczne Niemiec, za co mu składa głębokie podziękowanie. Kanclerz wyraził uznanie dla sprawności organizacji partyjnej i dla kierownictwa kampanii wyborczej. Na następne posiedzenie gabinetu odbędzie się po świętach wielkanocnych.

Kronika telegraficzna

— ZNANEGO ANTYKWARJUSZA RUSSOSA SKAZANO NA 42 MILJ. DRACHM grzywny za wywiezienie z Grecji w drodze kontrabandy rzeźby Apollina o bezcennej wartości archeologicznej.

— AKCJA KOMUNISTYCZNA W SZKOŁACH WĘGERSKICH. W kilku szkołach średnich policja wykryła akcję propagandy komunistycznej. Kierownikiem całej tej akcji okazał się niejaki Szigeti, student akademii handlowej. W związku z tą sprawą wszczęto dochodzenie przeciwko 34 osobom, wśród których znajduje się 30 małoletnich.

— ZJAZD BEZBOŻNIKÓW W PRADZE W czasie świąt Wielkanocnych odbędzie się w Pradze międzynarodowy zjazd wolnomyslicieli. Na zjazd zaproszono również przedstawicieli sowieckich bezbożników, którzy zaproszenie przyjęli i zapowiedzieli przystanie liczebnej delegacji.

— CHIŃSKIE WOJSKA KOMUNISTYCZNE zajęły miasto Nu-Tung, dość znaczny ośrodek prowincji Szan-Si w odległości 120 klm. od Tajwanu.

— ZAKOŃCZYŁY SIĘ DWA STRAJKI W ZAKŁADACH PRZEMYSŁOWYCH W ZAGŁĘBIU. Mianowicie: trwający od 15 dni strajk w fabryce wag Rene w Będzinie i strajk w kopalni „Grodziec”, który wybuchł wczoraj rano.

Z frontów Etyopji

WARSZAWA, (PAT). — Na podstawie wiadomości z różnych źródeł PAT. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach w Abisynji w dniu 31 bm.:

Zajęcie przez Włochów Sardo, będącego oficjalną rezydencją sultana Aussy, posiada — zdaniem źródeł włoskich — duże znaczenie polityczne i strategiczne. Sultanat Aussa stanowi duży terytorjum, graniczące z Somalją francuską.

Sultanat Aussa, stanowiący część Dankalji, był podbity przez Abisynję w 1896 r. Ludność jego jest wyznania muzułmańskiego. Na południe

nie od zajętego przez Włochów osiedla i rezydencji w Sardo, znajduje się część sultanatu nadająca się do uprawy rolnej.

Zajęcie Sardo w istocie oddaje w ręce Włochów cały sultanat Aussa. Zachodnia granica wąskiego pasa nadmorskiego Erytrei została w ten sposób przesunięta o 250 km. na zachód.

Najbardziej wysuniętym na zachód punktem północnego frontu włoskiego jest obecnie No

garra nad granicą Sudanu, a na wschodzie Sardo w sultanacie Aussa. Front północny nie biegnie jednakże wzdłuż linii prostej, nie stanowi również jednej nieprzerwanej linii. Włoskie kolumny posuwają się po liniach równoległych, zalamujących się w kierunku Dessje. Agencja Havasa przypuszcza, iż dawna kwatera główna Halle Selasje jest celem, ku któremu zdążają od północy i wschodu włoskie kolumny.

Jak zdobyto sultanat Aussa

Jak wynika z urzędowego komunikatu włoskiego, utworzył się nowy odcinek frontu na Wschodzie wskutek zajęcia przez wojska włoskie sultanatu Aussa. Korespondent agencji Reutersa przy armii włoskiej donosi o tej operacji, co następuje:

Wojska włoskie wyruszyły z Assabu i Bejlul z Erytrei przed paru tygodniami. Wojska te, złożone z oddz. tubylczych i włoskich, przebyły pustynię Danakil, przeciętą przez przepaście, wąwozy i skały o pochodzeniu wulkanicznym przy temperaturze, dochodzącej do 64 stopni ciepła. Liczne nieregularne oddziały przeciwnika usiłowały przeszkodzić akcji włoskiej, niepokojąc postępującą armię atakami. Zaopatrzenie posuwających się naprzód kolumn włoskich odbywało się przy pomocy 25 samolotów, które zrzucały żywność w spadochronach i jednocześnie utrzymywały łączność armii z tyłami. Od czasu do czasu lotnicy odpędzali ogniem karabinów maszynowych jeźdźców abisynskich, atakujących wojska włoskie.

Kraj, przez który szły wojska włoskie, jest bezwodną pustynią, a ludność jego stanowią koczownicy.

Miejscowość Sardo jest węzłem dróg karawanowych, idących do morza Czerwonego. Po zajęciu sultanatu Aussa wojska włoskie, znajdujące się tam, są bliżej Dessje, niż te kolumny, które zbliżają się do armii cesarza nad jeziorem Asiangi.

Na zachodnim odcinku frontu północnego Włochy, według urzędowego komunikatu, dotarli do Dakus.

Agencja Stefaniego kategorycznie zaprzecza pogłoskom o tem, jakoby Włochy zajęli Gondar. Źródła francuskie, powołując się na informacje z Rzymu, donoszą, że do wkroczenia do Gondaru przygotowuje się osobna kolumna włoska z sekretarzem partii Starace na czele. Kolumna ta składa się z oddziałów zmotyżowanych i meharystów (jeźdźców na wielbłądach).

Jak donosi Reuter, kolumna ta znajduje się w odległości 50 klm. od Gondaru.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY

Patrjarchat Cerkwi w Polsce zamiast metropolii?

W środę o godz. 6.30 rano przybędą do Warszawy z Rygi na dwudniowy pobyt do kraju Metropolia prawosławnego kościoła konstantynopolańskiego: Tomasz z Wysp Książęcych i Konstanty z Irenopolisu.

W związku z tym przyjazdem rozszła się pogłoska, że w Warszawie mają być podjęte rozmowy na temat ewentualnego podniesienia metropolii prawosławnej w Polsce do godności patrjarchatu.

Komisarz Litwinow zatrzymał się w Warszawie

Wczoraj w południe w podróży powrotnej z Londynu do Moskwy drogą przez Wiedeń przybył do Warszawy sowietcki komisarz spraw zagranicznych

Litwinow i zatrzymał się w ambasadzie. Komisarz Litwinow w Warszawie wizyt nie składał i nie odbył żadnych konferencji.

Wizyta min. Muntersa w Polsce

HERBATKA U P. PREZYDENTA.

WARSZAWA, (Pat). Pan Prezydent R. P. podejmował dziś po południu na Zamku herbatką bawiącego w Warszawie generalnego sekretarza lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Muntersa.

Na przyjęciu tem obecni byli m. in.: p. wicepremier inż. Eugenjusz Kwiatkowski, minister spraw zagranicznych J. Beck, podsekretarz stanu Szembek, poseł lotewski Walters, poseł R. P. w Rydze p. Charwat, wyżsi urzędnicy M. S. Z. oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta. R. P.

WARSZAWA, (Pat). Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. dyw. Rydz Smigły przyjął dziś bawiącego w Warszawie generalnego sekretarza lotewskiego M. S. Z. min. Muntersa.

ODJAZD DO KRAKOWA.

WARSZAWA, (Pat). Dziś przed południem przebywający w Warszawie sekretarz generalny lotewskiego M.S.Z. min. Munters wraz z towarzyszącymi mu w podróży do Polski osobami oraz w towarzystwie posła lotewskiego min. Waltersa zwiedził wystawę sztuki lotewskiej.

Wraz z p. min. Muntersem zwiedziły wystawę p. J. Beckowa i p. I. Szembekowa.

O godz. 13.30 poseł lotewski min. Walters podejmował p. ministra Muntersa śniadaniem w salonach poselstwa.

W śniadaniu wzięli udział p. minister spr. zagr. J. Beck, p. wiceminister przemysłu i handlu Doleżał, wicemarszałek Schaetzel, poseł polski w Rydze min. Charwat, dyrektor protokołu dypl. M. S. Z. Romer, wicedyrektor dep. M. S. Z. Kobylański, prezes Tow. Polsko Lotewskiego sen. Beczkowicz oraz członkowie poselstwa.

O godz. 18.23 p. minister Munters wyjechał do Krakowa.

P. Ministrowi Muntersowi towarzyszą w podróży p. wiceminister spr. zagr. Szembek oraz poseł lotewski w Warszawie p. Walters.

W KRAKOWIE.

KRAKÓW, (Pat). We wtorek o godz. 23.30 pociągiem warszawskim przybył do Krakowa sekretarz generalny lotewskiego ministerstwa spraw zagranicznych p. Munters w towarzystwie wiceministra spraw zagranicznych p. Szembeka, szefa biura prasowego przy lotewskim M. S. Z. p. Kampego, radcy M. S. Z. p. Kościakowskiego i innych.

Ministra Muntersa wraz z towarzyszącymi mu osobami powitali na dworcu kolejowym: wicewojewoda krakowski dr. Małazyński w towarzystwie radcy Urzędu Wojewódzkiego Stakowskiego, starosta grodzki Pałosz, wicepre-

zydent miasta dr. Klimecki i inni.

Po przejściu przez salon recepcyjny dworca kolejowego, ozdobionego flagami o barwach państwowych lotewskich i polskich, goście lotewscy odjechali do przygotowanych dla nich apartamentów.

Min. Munters dziękuje za serdeczne przyjęcie w Polsce

WARSZAWA, (Pat). Generalny sekretarz lotewskiego M. S. Z. min. Munters przyjął dziś przedstawiciela Polskiej Agencji Telegraficznej, któremu złożył następujące oświadczenie:

— Pragnę podziękować rządowi polskiemu i za pośrednictwem prasy całego społeczeństwu polskiemu za przyjacielską gościnność, jaką mi okazano w czasie pobytu w Polsce. Uważam tę gościnność za najlepszy dowód przyjaźni, jaką Polska żywi dla Łotwy. Już moje przybycie do Polski spotkało się z nader życzliwym przyjęciem ze strony prasy polskiej. Nastroje prasy polskiej znalazły bardzo przyjazne echo w prasie lotewskiej, która podkreśliła, iż przyjęcie moje w Polsce nacechowane było największą sympatią i życzliwością.

Cenię sobie ten zaszczyt, iż mogłem podczas mojego pobytu w Warszawie spotkać się z generalnym inspektorem sił zbrojnych gen. Rydzem Smigłym, znakomitym wodzem armii polskiej, z którą armie lotewską łączą wspomnienia przeszłości.

Kontakt osobisty, nawiązany i odnowiony w Warszawie z ministrem spraw zagranicznych Józefem Beckiem, którego znam od wielu lat, był bardzo interesujący, szczególnie w obecnej sytuacji europejskiej. Wierzę, iż kontakty osobiste są najlepszym środkiem stworzenia łączności duchowej, która przecież jest istotnym czynnikiem poczucia zbiorowości.

We środę o godz. 10.30 min. Munters złożył wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego w grobach królewskich na Wawelu. W godzinach popołudniowych odwiedzi Sowiniec, zwiedzi następnie zabytki miasta, po czym o godz. 17.40 opości Kraków.

Jestem bardzo szczęśliwy, widząc objawy sympatii i pomocy, okazywanej przez towarzysza polskie wobec organizatorów wystawy sztuki lotewskiej i wobec chóru lotewskiego Reitera. Te wyrazy sympatii stworzyły już przed moim przyjazdem do Warszawy atmosferę przyjaźni i serdeczności. Pamiętać przytem należy, iż wymiana dóbr kulturalnych między narodami może stwarzać istotne przesłanki dla wzajemnego zrozumienia i współpracy.

Polacy wyróżniają się wysoką kulturą, a po szanowanie, jakie naród polski wykazuje dla swej przeszłości i dla swych wartości historycznych, budzi wielki podziw na Łotwie. Łotwa rozumie, że z poszanowania przeszłości płyną siły dla pracy codziennej, którą naród buduje swą przyszłość.

Słowa szczególnej podziękuję chciałbym skierować do towarzystwa polsko-lotewskiego w Warszawie, które zgrupowało w swym gronie wybitnych przedstawicieli inteligencji polskiej i wykazuje dużą aktywność w swej pracy. — Mam nadzieję, że siostrzane towarzystwo zbliżenia lotewsko-polskiego w Rydze będzie naśla dokać skutecznie tę pracę. Chwile, które spędziłem w gronie członków tego towarzystwa, dały mi nieodpartą wrażenie, iż dzieło zbliżenia kulturalnego między Polską i Łotwą rozwija się w sposób pomyślny, przyczyniając się skutecznie do zacieśnienia węzłów, istniejących pomiędzy naszymi oboma krajami.

STANISŁAW KOSIŃSKI

Magister farmacji, długoletni pracownik Zakładów Towarzystwa Przemysłu Chemiczno-Farmaceutycznego d. Magister Kławe S. A. w Warszawie

zmarł po krótkich cierpieniach dnia 30 go marca r. b.

W zmarłym zakłady nasze straciły wzorowego i sumiennego pracownika.

Zarząd Zakł. Tow. Przem. Chem.-Farm. d. Mag. Kławe, S. A. Warszawa

Przygotowania do przeniesienia serca Marszałka na cmentarz Rossa

W wielkiej sali konferencyjnej Urz. Wojewódzkiego zebrała się we wtorek, dnia 31 marca r. b., o godz. 18 na posiedzenie pod przewodnictwem gen. Stanisława Skwarczyńskiego Sekcja Uroczystości Pogrzebowych Wojewódzkiego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

W naradach nad przygotowaniem uroczystości żałobnych złożenia na cmen-

tarzu Rossa Serca Marszałka i prochów Jego Matki wzięli udział członkowie sekcji w komplecie, w liczbie 40 przeszło osób, ponadto delegaci ministerstw spraw wojskowych, wewnętrznych, komunikacji i Ligi Popierania Turystyki, którzy przybyli umyślnie ze stolicy w intencji nawiązania kontaktu między sekcją wileńską a władzami centralnymi. W naradach sekcji pod koniec posiedzenia uczestniczył wojewoda wileński p. Bociański.

Rezultatem dwugodzinnego posiedzenia było ustalenie składu osobowego siedmiu podsekcji, które niezwłocznie rozpoczną swe prace.

PODSEKCJE:

KWATERUNKOWA — pod przewodnictwem d-cy i p. p. leg. ppłk. dypl. K. Burezaka przy udziale ppłk. Aleksandrowicza, por. Ilgiewicza, przedstawicieli zarządu miasta, dyrekcji kolei, dalej p. Łuczniaka z Kuratorium, mjr. Zbigniewa Lankaua (Zw. Propag. Turyst.).

WYŻYWIENIA — przewodniczący wiceprezydent miasta Grodzki, przy udziale dr. Wasilewskiej-Swidowej, Nałęskiej, Berentowej, kpt. Zaremby i prezesa Związku Hotelarzy Kowalskiego.

SANITARNA — płk. Antoni Klakszto, kom. szpitala wojskowego (przewodniczący), dr. Bonasewicz, — reprezentanci PCK i Wydz. Techn. Zarządu Miasta.

INFORMACYJNA — czynna będzie pod przewodnictwem Eugenjusza Kozłowskiego przy udziale mjr. Sokola, delegata kolei Państw., dyr. Zw. Propagandy Turystyki Lewona, delegata Zarządu Miasta, inż. Wątorskiego, ref. star. grodzkiego St. Radziwona, oraz przedstawicieli prasy.

PROGRAMOWA — na przewodniczącego za proszono prof. Morełowskiego. W tej sekcji współpracować będą konserwator dr. Piwocki, ks. kan. Cichoński, red. Kazimierz Okulicz, na czele Birkenmayer, Helena Romer Ochencowska, prof. Hillerowa, kpt. Sierosławski, Nahorski, kpt. Jacyna, delegat Zarządu Miasta.

PORZĄDKOWA — przewodniczący starosta grodzki Wielowiejski. W skład sekcji wchodzi:

Arcyksiężniczka włoska wyjeżdża do Afryki Wschodniej



Córka Wiktora Emanuela, króla Włoch, w charakterze pielęgniarki odjechała do Erytrei na jednym ze statków sanitarnych.

Ostatnie chwile Hauptmana Przygotowania do egzekucji

TRENTON, (PAT). — Adwokat Lloyd Fisher, który odwiedził Hauptmana po odrzuceniu próby o odroczenie egzekucji, oświadczył, że skazaniec wiadomo o odrzuceniu jego próby przyjął spokojnie. Hauptmann w dalszym ciągu nie traci nadziei i wierzy, że w ostatniej chwili zostanie ulaskawiony.

W pewnych kołach sądzi, że jeżeli skazany oświadczył, iż gotów jest złożyć nowe zeznania, to gubernator w ostatniej chwili może odroczyć egzekucję. Osoby z otoczenia gubernatora Hofmana informują, że żona Hauptmanna telefonowała do zastępcy gubernatora, oświadczając, iż ma jej gotów jest poczynić dalsze zeznania. Po rozmowie telefonicznej p. Hauptmann odwiedził swego męża w dniu wczorajszym poraz wtóry.

NOWY YORK, (PAT). — Hauptmann poraz pierwszy od czasu uwięzienia spędził dziś noc niespokojnie. Dyrektor więzienia w Trenton — Mark Kimberling oświadcza, że skazaniec, który przez cały czas uwięzienia zachowywał równowagę ducha, przez całą noc ubiegłą płakał, powtarzając głośno: „jestem niewinny“. Skazaniec nie chciał dziś zrana jeść śniadania, również nie chciał jeść obiadu, natomiast zażądał, aby przeznaczony dla niego ostatni posiłek odano dr. Condongowi. Hauptmann w ciągu dnia pisał list do matki.

Inny więzień, któremu również grozi egzekucja dziś w nocy w Trenton, gangster Charles Zeld, zamówił dla siebie wystawny obiad.

NOWY YORK, (PAT). — obrońcy Hauptmanna zwrócili się do sędziego Treneharda, który prowadził proces w Trenton, z prośbą o odroczenie egzekucji aż do zakończenia śledztwa co do b. adwokata Wendela. Ten ostatni w pewnym momencie przyznał się do udziału w zbrodni. Pomimo próby obrońców, przygotowania do egzekucji są w toku. Hauptmannowi ogolono już głowę.

NOWY YORK, (PAT). — Sędzia Trenehard odrzucił podanie obrońców Hauptmanna o odroczenie egzekucji. W ten sposób wszystkie ostatnie wysiłki, aby wykonanie wyroku odroczyć spełzły na niczym.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (PAT). — Berlin 213.98 — 212.92. Londyn 26.29 — 26.36 — 26.22. N. Jork czek 5.30 7/8 — 5.32 1/8 — 5.29 5/8. N. Jork kabel 5.31 — 5.32 1/4 — 5.29 3/4. Paryż 35.01 — 35.08 — 34.94. Zurych 172.90 — 173.24 — 172.56.

Czy jesteś członkiem Polskiego Czerwonego Krzyża?

Podwysocki, ppłk. Rausz, starosta wileński trocki Niedźwiecki, płk. Dobaczewski, mjr. Eng. Kozłowski, dyr. Szemioth, inż. Goebel płk. Szeligowski, por. Ślarkiewicz, kom. straży poż. Rusek, przedstawiciel kolei państw.

ARTYSTYCZNO-DEKORACYJNA — podsekcję tę organizuje prof. Ludwik Sokolowski przy pomocy d-cy 3 baonu saperów mjr. Czarneckiego, architekta Jana Pekszy, prof. Słodzińskiego, ks. Śledzińskiego, architekta Borowskiego i Narebskiego, dyr. Glatmana, dyr. Szemiotha, przedstawicieli Koła Architektów, Twa Artystów Plastyków, dekoratora teatrów Makojnika, delegata zarządu miasta, przedstawiciela Wydz. Sztuk Pięknych USB, straży poż.

Skład podsekcji nie jest jeszcze ostateczny, wejdą do nich jeszcze inne osoby stości na zaproszenie przewodniczących podsekcji.

Następne posiedzenie Sekcji Uroczystości Pogrzebowych zapowiedział gen. Skwarczyński za tydzień, we wtorek, 7 kwietnia o godz. 18 w Urzędzie Wojewódzkim.

Odznaki Czerwonego Krzyża dla tubylców-tragarzy



Czterej tubylcy—tragarze z ekspedycji do Nanga — Parbat w Indiach uroczystość zostali udekorowani medalami Czerwonego Krzyża w uznaniu ich zasług na polu społeczno-sanitarnym. Prawy z brzoğu, tragarz Pasang, np. w swoim czasie jednego z członków ekspedycji, Drexela który zachorował, z narażeniem własnego życia przyniósł przez dżunglę do obozu, znajdującego się w znacznej odległości od miejsca wypadku.

Plebiscyt, którego wynik był przesądzony

29 marca odbyły się w Niemczech wybory do Reichstagu. Reichstag w Trzeciej Rzeszy — właściwie rzecz ujmując — nie ma ani praw ani obowiązków — odgrywa tylko rolę trybuny dla mniej lub więcej historycznych enuncjacji Führera. Były to bardzo swoiste wybory. Swoistość ich polega na tym, że aproba poszczególnego posunięcia rządu Rzeszy — remilitaryzacji Nadrenji — łączyła się z aprobatą całokształtu polityki Trzeciej Rzeszy i wotum zaufania dla jej przywódców, przede wszystkim dla osoby Führera.

Wybory do Reichstagu odbywały się w specyficznych warunkach państwa totalnego, gdzie nie może być żadnej innej opinii, oprócz opinii grupy rządzącej.

Przeciwko komu właściwie była skierowana potężna agitacja wyborcza partii narodowo-socjalistycznej w Niemczech, agitacja w której najczynniejszy udział brał Führer osobiście? — Chyba przeciwko emigrantom zewnętrznym w Paryżu i emigrantom wewnętrznym, czyli opozycji nielegalnej? Legalnej opozycji w Niemczech przecie nie ma. Sytuacja nielegalnej opozycji w Niemczech dziś nie jest do pozazdroszczenia. Nie mówiąc już o nader rygorystycznych represjach przeciwko działaczom nielegalnym (10 lat ciężkiego więzienia za rozpowszechnianie druków nielegalnych), dziś w Niemczech pod wpływem remilitaryzacji Nadrenji, oraz świetnie wykorzystującej ów triumf dumy narodowej agitacji partii narodowo-socjalistycznej panuje stan **narodowego podniecenia**, który utrudnia ogromnie pracę opozycji nielegalnej wszystkich odcieni. Wielu z tych którzy przed 7 marca chętnie przeczytaliby odezwę nielegalną antyhitlerowską, dziś pierwsi zademonstrowują kolportera ulotek władzom. Nastroje tłumów są zmienne.

W Sowietach były czasy, gdy napewno 90 proc. ludności były usposobione wrogo do rządów bolszewickich, a jednak bolszewicy potrafili zjednać sobie te masy spowrotem.

Tak samo i w Trzeciej Rzeszy — rząd hitlerowski wydobywa się z opresji kryzysu zaufania zapomocą **wykorzystania dumy narodowej**. Plebiscyt saarski wykazał, że gdy chodzi o sprawę narodową zaciera się wszystkie wewnętrzno-polityczne animozje w Niemczech. Gdyby rząd hitlerowski podjął się przeprowadzić plebiscyt pod jakimś hasłem wewnętrznopolitycznym, napewno zwycięstwo przysługiwałoby mu z większym trudem. Widzieliśmy przecie, że hitlerowcy gdańscy, którzy nie mają do dyspozycji takich bojowych haseł, obliczonych na

dumę narodową, wciąż jeszcze mają do czynienia z dość pokąsną opozycją, chociaż Gdańsk bynajmniej nie był jakąś twierdzą lewicowców niemieckich.

Ale w Niemczech hitlerowcy są przecież **monopolistami opinii publicznej**. Posługują się wszystkimi środkami oddziaływania na opinię publiczną — prasą, radjo, wieciami, obchodami — wszystko jest do ich dyspozycji. Przeciwnicy ich natomiast mają do dyspozycji wyłącznie ulotkę nielegalną i agitację na ucho. Do ilu osób dociera agitacja nielegalna?

Ogromna większość narodu pozostaje poza nawiasem jej oddziaływania. Drobna elita krytycznie myślących czytelników prasy obcej — w każdym większym mieście niemieckim jest kawiarnia, gdzie spotykają się „emigranci wewnętrzni“ i czytają dzienniki zagraniczne — ma możność informować się wszechstronnie. Liczba tych dobrze poinformowanych Niemców nie jest znacz-

na — wynosi najwyżej 50.000 osób w całej Rzeszy. Reszta Niemców karmi się wyłącznie wiadomościami i artykułami prasy „ujednoczonej“.

Tylko ten, kto przez dłuższy czas przebywał w takich warunkach jednostronnej informacji może sobie nalezyście wyobrazić jak to oddziaływa na umysł.

Dziś Niemcy przechodzą mniej więcej taki sam okres narodowego podniecenia, jak w 1914—1918 roku. Pisała o tem zresztą „Frankfurter Zeitung“: „Nie należy się całkiem dziwić, że Niemcy wydają się w tym stanie zagranicy tajemniczymi, nawet groźnymi. Niemcy dziś z zagranicy tak samo trudno zrozumieć, jak Niemcy w swym dzisiejszym stanie mogą zrozumieć zagranicę“.

Nawet wyborca, który nie uległ panujacemu w Niemczech narodowemu podnieceniu, który należy do świad-

mych przeciwników reżimu hitlerowskiego znalazł się wobec niezwykle trudności technicznych, o ile chciał dać jakikolwiek wyraz swemu odmiennemu stanowisku. Przy poprzednich plebiscytach miał do czynienia z kartką, gdzie mógł postawić krzyżyk albo za „tak“, albo za „nie“. 29 marca miał do czynienia z jedną listą wyborczą. Jeżeli chciał głosować przeciwko musiał ją unieważnić.

Przekreślić listę wyborczą wydaje się rzeczą łatwą, ale to wymaga przecie odpowiedniego ruchu. Proszę przekreślić w domu ołówkiem cokolwiek — łatwo stwierdzić, że to słyhać za kilka kroków... I to wyborca niemiecki miał uczynić w lokalu, gdzie tuż obok znajdowali się inni nieznajomi mu wyborcy, przedstawiciele władz, szturmowcy? Miał położyć ową kartkę do koperty, ułożyć ją z nią do stołu, za którym urządziła komisja wyborcza, złożona z samych przedstawicieli partii hitlerowskiej i publicznie wręczyć kopertę przewodniczącemu?

Takie „Nie“ wymagało nadzwyczajnej samodzielności umysłowej, nadzwyczajnego hartu woli i... wprost bohaterstwa. Wśród 45.408.191 milionów wyborców uprawnionych do głosowania znalazło się 543.898 takich śmiałków. Są to, rzecz jasna, bezwzględni, zdecydowani na wszystko przeciwnicy reżimu hitlerowskiego.

Że tacy w Niemczech są nie neguje tego nawet tygodnik hitlerowski „Deutscher Wollen“, który przyznaje otwarcie, iż są Niemcy, których niesposób przekonać o słuszności doktryny i polityki hitlerowskiej. Ale pocieszą się, że liczba takich „niedowiarków“ ciągle maleje. W 1933 roku 2.100.000 Niemców wypowiedziało się przeciwko narodowemu socjalizmowi, w 1934 roku — 4 miliony, w 1936 roku tylko 542.898. „Deutscher Wollen“ będzie mogło powoływać się na owe znaczne zmniejszenie się liczby głosów opozycyjnych w celu udowodnienia swej wyżej wymienionej tezy.

Wybory były potrzebne Hitlerowi, aby udowodnić słuszność tej tezy, aby przekonać świat, że Führer i naród niemiecki to jedno. Czy dowód ten wypadł przekonująco? — Z głosów prasy za granicę widać, że nie wszędzie do wód ten został uznany za przekonujący. Mówi się nawet o „Komedii wyborczej“. Doświadczenie historyczne zresztą wskazuje, że **miliony głosów to warzyszą tylko zwycięskiemu wodzowi**. Miliony dały swe głosy wodzowi, który przeprowadził remilitaryzację Nadrenji. Aby te miliony nadal wierzyły w Führera musi ciągle i wszędzie zwyciężać. To nie jest łatwe zadanie na dłuższą metę... **Obserwator.**



Jak donosiliśmy, w gmachu Sejmu odbył się zjazd delegatów Zw. Dziennikarzy R. P. z terenu całej Rzeczypospolitej. Szczególnie ożywną dyskusję wywołał projekt ustawy dziennikarskiej. Dokonano wyboru nowych władz Związku, z dotychczasowym prezesem dyr. Mieczysławem Scieżyńskim na czele.

HALINA KOROLCÓWNA.

Na szerokiej drodze

Portant la plaque nationale
W. 84941 (Pl.)

W brudnych dzielnicach szukamy starych świątyń. Słowna Jain, albo Parasnath jest potworem jakiegoś schyłku poczucia gustu, estetyki i jakiegokolwiek linii architektonicznej. Obrzydliwa, przy sadzista pagoda, naczepiona kolorową szklaną mozaiką. Jak bonzo siedzi na pomniku bahadur, twórca ogrodu okropności. Figury. Figury, spase lwy i słonie z gipsu. Karykaturalne postacie w koronach i brzucho amorki. Zatechła sadzawka i trochę zieleni.

Zdejmuję buty, by wewnątrz ujrzyć posążek Buddy z alabastru i złota. Wygląda, jak różowa purchawka. Ciężkie bogate świeczniki z weneckich kryształów. Za dużo pieniędzy i rozpaczliwa brzydota. Jeszcze opodał parę okropności w tym samym stylu, tylko trochę biedniejszych. Wprost patrzeć nie warto.

17 Zmęczona wracam do pluskiew.

Drugi dzień zwiedzania. Ogrody. Victoria Memorial i Kali Ghat.

Victoria Memorial jest zbudowany na wzór Tai Mahalu. Martwa kopia o zimnym wyrazie pychy. Przed pałacem usiadła na tronie z marmuru tłusta, stara królowa Wiktorja. A wewnątrz od czasów Kompanji cały splendor Imperjum Brytyjskiego w portretach, obrazach, ściennych malowidłach, sztychach, dagerotypach, fotografiach i rzeźbie. Przeważają kopje.

Wśród starych sztychów i dagerotypów znajdujemy interesującą fotografię. Królowa Wiktorja. Siwa, gruba staruszka w czarnym robronie i czepku. Siedzi przy stole w dak bungalów. Walizki saszki. Królowa coś pisze. W otwartych drzwiach ogrodu stoi wyprężony służący. Hindus w dhoti i turbanie. W rękę trzyma ostrożnie czarny parasol królowej. Obeszliśmy na okrętkę wszystkie sale. Wystarczy.

Dużo ciekawiej było w ogrodach. Cuda się słyszy o ogrodach Calcutty. Jednak Łazienki i park Skaryszewskiego są piękniejsze. Słońce w głowę przypie-

ka. Już mi zbrzydło krącenie po ścieżkach. Grupa drzew nad wodą kanału. Na trawie kręgiem siadło grono bramińców. Zdjęli pantofle i obradują. Prezyduje jeden ze starszych. Czasem rozmo- wa jest bardzo ożywna. Wybuch śmiechu. Pytam naszego braminka co to znaczy.

— Uczni bramin upodobili sobie park na dysputy filozoficzne. Codzień tu przychodzą. Nieraz dzień cały przegadają.

Śliczna dysputa. Jestem oczarowana. Mój chłopiec robi zdjęcie. — Mądry, przyjemny wyraz twarzy. Zauważyli śmieją się, odwracając głowy.

Dalij Sikh czesze długie sploty. Parę golasów bawi się na trawie. Ścieżki są tylko dla turystów.

Największa świątynia Kali. Najstarsza pono w całym mieście. Tak pouczał nas pewien mądry, stary bramin, a przecież oni wiedzą najlepiej. Jedziemy dłu- go tramwajem. Wreszcie tramwaj stanął. Zaglebiamy się w wąskie, brudne uliczki pełne życia. Naszego braminka prowadzi drugi bramin. Stanowczo chłopiec ten po za swoją dzielnicą i uni-

wersytecie nigdzie nie był. Zwiedza miasto po raz pierwszy.

Zamotana w ciasne mury, mała, brzydka świątynia. Mury, święte drzewo, schody lepkie od brudu, panu, zwie- dłych kwiatów. Nieustannie przewala się odpustowy tłum.

Już jest bramin przy moim boku. Brzęczy jak mucha niezrozumiale, nudne historie dla turystów. Święte drzewo. Poleca mi złożyć ofiarę. Zaraz będę miała dziecko. Wcale mi się to nie uśmiecha. Jak miss Mayo nie weszłam do wnętrza. Z jakim oburzeniem opowiada mi o tem bengol. Nie chciałam nawet wejść do środka świątyni. Takie lepkie schody. Naprawdę wzdrygam się z obrzydzenia na myśl, że trzeba zdjąć sandały. Wystarczy spojrzenie w mroczne wnętrza.

Miałam nosa. Ci co wchodzi do środka muszą oddać wszystkie pieniądze ka planom. Naturalnie nie więcej, niż mają przy sobie. Ale nam by to wystarczyło. Mój chłopiec całą fortunę nosi przy sobie.

Pyszne typy. Niestety właśnie tutaj bengoli nie życzą zdjęć.

Spadek po ś. p. biskupie Bandurskim

Stała się rzecz bardzo bolesna, przykra i dla wilnian szczególnie kompromitująca. Piszę: „dla wilnian“, bo tyle osób mimo dobrych chęci zawiniło ja kiemś dziwnem to niedbalstwem, to lekceważeniem, to nieśmiałością w zajmowaniu się pamiątkami pozostałymi po czeigodnym Biskupie Legionowym, że wina spada na bardzo liczne grono osób.

Zaznaczmy odrazu, że spuścizna po ś. p. Biskupie składała się 1) z rzeczy pamiątkowych, mogących być uważanymi za własność narodową tak pod względem ich wartości historycznej jak i do kumentarnej, 2) z rzeczy zapisanych przez Zmarłego dla kościołów i zakonów i 3) z reszty, przedstawiającej bądź to osobiste rzeczy, bądź depozyty, składowane przez liczne osoby na legionowe sprawy.

Zbiory i dokumenty, obrazy i szaty liturgiczne, zostały mniej lub więcej uszkodzone mimo iż znajdowały się pod opieką sądową. Na podstawie rozmów i wiarogodnych objaśnień, czujemy się w obowiązku powiadomić szerszy ogół jak się sprawa miała, gdyż nie chodzi tu tylko o straty materialne, ale i o nadwyrężenie mienia, które Zmarły zapisał na rodowi.

Przebieg zdarzenia był następujący. Kiedy w 1932 r. dnia 11 marca, więc w parę dni po śmierci Biskupa, przybyli na pogrzeb sukcesorowie, wraz z pułk. Chudzikiem i po wielogodzinnych staraniach zdołali uprosić władze o wejście nie w pokoje Zmarłego, znaleźli tam już bezład, jak po przejściu Tatarów. Kto tam ruszał, przewracał w biurkach i papierach, kto na kupe zwał rzeczy, albumy i t. p., tego dotąd nie można ustalić. Faktem jest, że płk. Chudzik stwierdził opróżnienie biurka, w którym był testament J. Eks. Biskupa. W obecności wicewojew. Jankowskiego, starosty grodz. Kowalskiego, insp. policji Izy doreczyka, sędziego Krukowskiego, naczelnika II wydz. Urz. Wojew. i dwóch wywiadowców, oraz 4 spadkobierców i płk. Chudzika, dokonano ogólnego przeglądu znajdujących się przedmiotów i rzeczy. Lokal opieczętowano z ramienia władz sądowych do czasu przeprowadzenia zatwierdzenia w prawach spadkowych sukcesorów, których okazało się 6-ciu.

Procedura ta powinna była trwać 4 do 6 miesięcy, trwała trzy lata...

Do końca kwietnia 1932 r. komornik Zan i sędzia Krukowski, w obecności agenta policji, dokonywują spisu i inventaryzacji rzeczy znajdujących się w mieszkaniu Biskupa Bandurskiego w przytykającym do ogrodu skrzydle pałacowym. Rzeczy przeniesiono do jednej sali od ogrodu. Już niebawem Zarząd pałacowy polecił wynieść te wszystkie zbiory spowodu przeróbek i poprawienia wodociągów oraz centralnego ogrzewania. Gdzież zostają przeniesione te rzeczy wartościowe pamiątki? Oto do paru ciasnych, niesłychanie brudnych i

zakurzonych klitek, t. zw. składu Prokuratorji. Dodajmy, że i tu i w dawnym mieszkaniu, drzwi były zamykane na zwykłe zamki, łatwo mogące być otwierane przez bylejaki klucz, czy prosty wytrych. Wiele rzeczy przy tem przenoszeniu zostało zniszczonych. Podobno (spis teraz to okaże) zginęło wtedy sporo drobniaków: odznaki pułkowe, emblematy na albumach, fotografie i t. p.

W międzyczasie, z ramienia Komitetu Uczczenia Pamięci. Bisk. Bandurskiego zaglądali do rzeczy, by je ocalić od moli i szczurów, by ocenić wartość obrazów i dzieł sztuki, by wydawać depozyty, aparaty kościelne i t. p. osobom mającym na to kwity, prof. Lorentz, ks. kapelani: Nowak, który wyjechał w 1933 r., ks. Śledziwski, p. Hoppen, pp. Sztralowa i Wilczewska i prof. Januszkiewicz, który wciąż zabiegał o przyspieszenie procedury spadkowej i nawet, jako prezes Komitetu, wpłacał pewne sumy do urzędu skarbowego na ten cel.

Wreszcie, w 1935 r. w czerwcu, Urząd Oplat Stemplowych przystąpił do oszacowania całej spuścizny, celem określenia podatku spadkowego. Stłoczone bezładnie rzeczy trudno było oceniać, za zwolnieniem więc władz wojewódzkich, a zgodą Komitetu Uczczenia Pamięci Bisk. Bandurskiego papiery zostały w klitkach Prokuratorji, a obrazy, ornaty, sprzęty, zostały przeniesione do t. zw. Kordegardy, gdzie niefortunnym pomysłem wojewody Kirtiklisa została utworzona niby galerja obrazów, złożona z płócien mistrzów wileńskich. Niefortunnym każdy zwał ten pomysł, gdyż wilgoć w tym pawilonie jest taka, że woda tam stoi na podłodze i ze ścian się sączy. Pisano już o zniszczeniu obrazów tam się znajdujących, na które to niszczycielstwo administracja pałacowa najmniejszej nie zwraca uwagi. Wprost szaleństwem było umieszczać tam wszystko co ze spadku po Biskupie Bandurskim było artystyczne-

go. Bo wogóle jest to okropna rudera, kompromitująca rupieciarnia. Jednak za stały tam przeniesione obrazy i t. p. by dać możność ocenienia i określenia wartości pieniężnej. Sprawców tego niedbalstwa tłumaczy jedynie to, że miało tam pozostać tylko na lato, na parę miesięcy. Papiery zostały w suchym, zakurzonym składzie na górze. Tymczasem lato dawno minęło, a rzeczy pleśniały w Kordegardzie. Szacunkowe postępowanie ciągnęło się... Trudno, komisja szacunkowa, złożona z ekspertów, oceniała to wszystko na półtora tysiąca złotych, a Urząd Skarbowy upierał się przy siedmiu tysiącach, które chciał od sukcesorów wydobyć. Lato było wyjątkowo dżdżyste i zimne, jesień i zima nadeszły, rzeczy pleśnią obrastały, obrazy zachodziły szadzią wilgoci, paczły się ramy i bładły akwarele, czerniały ornaty, woda podchodziła na podłogę składu, a przybyły do Wilna 14.XI 1935 r. przedstawiciel ogółu spadkobierców, p. Bandurski, porał się bezskutecznie z formalistyką władz.

Wreszcie, gdy parę tygodni temu prze kazano całe mienie spadkobiercom, wejście do składów dało przerażający widok; zniszczenie było ogólne. Pisaliśmy o tem już, więc powtarzać nie będziemy. Obecnie płk. Chudzik ustala, z pomocą wydanego w swoim czasie katalogu z wystawy pamiątek Biskupa Bandurskiego, co zostało zniszczone lub wogóle znikło przy przenoszeniach z miejsca na miejsce. Stwierdzić należy przedewszystkiem, że pobyt w wilgotnej Kordegardzie bardzo źle wpłynął na stan obrazów.

Dodajmy jednak „na pociechę“, że wszystkie szczególnie cenne przedmioty, jak to: pastorał srebrny, dar na Wawel orderu, m. in. Polonia Restituta, wielka gwiazda ze wstęgą, krzyż złoty od Ziemi Wileńskiej, mitry i inne wartościowe pamiątki złożone są w Sądzie Grodz., do odebrania przez tych, którym zostały za-

pisane. Tamże znajduje się dużo depozytów, jak to: kolczyki, bransoletki, wisiorki, zegarki, pierścionki, złożonych w czasie wojny na drużyny strzeleckie, na potrzeby Legionów. Spis tych rzeczy został dokonany na podstawie notatek ś. p. Biskupa i upoważnia tych, co mają do tego prawo, do odebrania swych depozytów.

Stwierdzić więc należy, reasumując powyższe, że została ze skandaliczną niedbałością potraktowana spuścizna po Biskupie Bandurskim, przedstawiająca nie tylko materialną, ale i moralnie dobro całego narodu. Wszystkie te pamiątki powinny były się znaleźć w Muzeum Wojskowym w osobnej sali im. Biskupa Bandurskiego, rozpraszać je, prócz zapisanych rzeczy liturgicznych, jest wielką szkoda dla społeczeństwa.

Izba Skarbowa przeciągała procedurę do niebywalej długości, a ze strony opiekunów mienia nie okazało się dość pilności, a zwłaszcza dość energii, by się przeciwstawiać takim pomysłom jak przenoszenie do miejsca wilgotnego i to przenoszenie przez osoby niedość dbałe, bo np. można było to załatwić rękami harcerzy, którzyby się z petyzmem obeszli z pamiątkami swego Dobroczyńcy.

Uporządkowanie papierów, dokonany obecnie przez płk. Chudzika który cały czas był jednym z tych, którzy się wielkim głosem domagali przyspieszenia formalności, okaże, ile jest faktycznej straty w tej całej smutnej historii.

Jest w tym fakcie gorzka nauka dla zbieraczy, by za życia ściśle i dokładnie rozporządzali się swym mieniem, a najlepiej umieszczali za życia pamiątki i wartościowe przedmioty w muzeach, by po śmierci nie były one narażone na taki los, jak pamiątki po Legionowym Biskupie, który bardzo dbał o te rzeczy, będące przecie ważnym przyczynkiem do historii naszych walk o niepodległość.

Hel. Romer.

Recepty na długowieczność

Żyć długo, jaknajdłużej, pragnie każdy omyślny człowiek. Coprawda w tem pragnieniu zawarte jest nietykomatuzaleństwowe sto lat, ale i dużo innych punktów: zdrowie, żywotność, elastyczność, ba, młodość. Każdyby chciał osiągnąć sto lat, nie zmieniając kondycji fizycznej, nie tracąc nic ze swego status quo. Obecnie postępy medycyny, a zwłaszcza działu nauki o hormonach, utrwalają prawie bezkrytyczny ogół w wierze o transformacji zgrzybiałego Fausta w młodzieńca z łaski Mefista-Woronowa.

Z tych to pragnień wyrosły setki, tysiące recept na osiągnięcie zdrowej, czerstwej starości, na długowieczność. Recepty te datują się już z czasów najdawniejszych. Starożytni Grecy i Rzymianie mieli swych mistrzów długowieczności: jeden zalecał wstrzemięźliwość, drugi uciechy życia, jeden rekomendował jako eliksir zdrowia czystą wodę, drugi — wino. Wraz z narodzinami medycyny współczesnej zmieniły się poglądy na możność przedłużenia życia; zaczęto rozumieć wpływ warunków zewnętrznych, otoczenia na długowieczność, uwy-

datniono znaczenie higieny społecznej.

Przeciwny wiek starszego pokolenia naskutek pomyślniejszych warunków higienicznych w Europie podwyższył się — to prawda. Ale jeśli chodzi o długowieczność, biją pod tym względem kraje wysoce ucywilizowane, jak Anglię, Francję, Belgię, Szwecję, kraje o strukturze prymitywnej, np. Bułgarię, Turcję, niektóre prowincje kaukaskie, gdzie stulatków jest więcej bezpośrednio, niż w tamtych krajach. Fakt ten zwrócił na siebie uwagę higienistów i lekarzy. Badania i obserwacje doprowadziły niektórych uczonych do wniosków niekiedy paradoksalnych. Miecznikow np. twierdził, iż długowieczność można osiągnąć, konsumując jagurę bułgarską, który oczyszcza kiszki od flory bakteryjowej. Recepta nie sprawdziła się na samym jej propagatorze, gdyż Miecznikow umarł, nie dożywszy nawet 70-ciu lat.

Zjawiały się liczne i inne recepty: długowieczność np. zapewnia jakoby używanie wyłącznie surowizn roślinnych, albo tylko menu jaski, albo znów periodyczne głodówki integralne, albo wyrzucenie się zupełnie alkoholu, tytoniu i innych używek... Nie brak oczywiście i takich recept, które przepisują używanie pewnych zabiegów np. elektryzacji, kąpiele codziennej w zimnej wodzie, gimnastyki, albo też znówu poddania się pewnemu regimowi w trybie życia i pracy.

Wszystkie te recepty mają jednak pewną wspólną wadę: każdej z nich można przeciwstawić przykład długowieczności osiągniętej przy stosowaniu diametralnie przeciwnych metod. Zalecającym np. higienę, czystość, hydropatię, antialkoholizm, antinikotynizm, przeciwstawiają ich przeciwnicy matuzaleństw z Kaukazu lub Bułgarii, którzy nie kąpią się od urodzenia, nie wypuszczają fajki z ust, popijają często i gęsto, nie wylewając za kolnierz — i osiągają z latowością metę 100 albo i więcej lat.

Wszystkie, a w każdym razie przeważna większość recept na długowieczność grzeszy jednostronnością, utamkownością. Albo wychodzą one z założeń czysto medycznych, albo z wyłącznie moralnych, co zresztą zdarza się rzadziej. Wydaje się, iż jedyną jednak drogą, która wiedzie do długowieczności w sensie późnego wieku przy zdrowym i krzepkim jeszcze organizmie i nieprzytępionym umyśle jest połączenie i stopienie rozsądnej w jedną całość recept na utrzymanie równowagi fizycznej a zarazem moralnej i nerwowej.

Do takich wniosków, nie podawanych zresztą w formie jaskrawych zaleceń, zachęcających obietnic, dochodzą uczeni, którzy sami taki tryb życia i pracy prowadzą. Utrzymanie takiej równowagi, stosowanie umiaru w użyciu i w pragnieniach rekomenduje jako najpew-

niejszą receptę profesor wiedeński, Molisch, nie lekarz zresztą, lecz botanik. Skromność, mówi on, umiejętność zadawania się małym, tem, co osiągnąć można, stanowi podstawę zdrowego, normalnego życia. Wyteżona gorączkowa pogoń za zdobyciem coraz większych środków materialnych, coraz wyższych stanowisk, rujnuje nerwy, odbiera spokój, podrywa zdrowie. W dobrowolnym ograniczeniu potrzeb leży, zdaniem prof. Molischa, możność osiągnięcia długowieczności przy zachowaniu zdrowia.

*

W Saint Louis (U.S.A.) zmarła w wieku 111 lat doktorka Marja Karolina Degollère-Davenport. Zgon sędziwej amerykańki wzbudził sensację w Stanach, a w pismach ukazały się życiorysy jej, obfitujące w ciekawe szczegóły. Urodziła się w Rosji w 1824 roku. Wyszła za mąż za księcia Wiazemskiego, który w parę lat później padł od kuli w pojedynku. Drugim jej mężem był Zancuz, Degollère; małżeństwo to trwało dość długo, przyczem pani Degollère stała się matką jedenaściora dzieci. Pódezas polowania pan Degollère spadł z konia i odniósł śmiertelne rany. Zostawszy wdową i odziedziczywszy duży majątek, postanowiła p. Degollère poświęcić się studjom naukowym. Wstąpiła na uniwersytet w Heidelbergu i ukończyła wydział filozoficzny. Mając lat 68, pełną życia i wigoru, p. Degollère postanowiła stanąć znówu przed ołtarzem i wstąpić w związki hymenu. Wychodziła za 22-letniego Amerykanina, Williama Davenporta. Było to małżeństwo z miłości. Osiadłszy z mężem w Stanach Zjednoczonych, wznosi tutaj p. Davenport podwaliny nowej egzystencji. Interesuje się kwestją kultury fizycznej i higieny, wygłasza odczyty na te tematy. W dniu swych setnych urodzin oświadcza reporterom: „Długowieczność jest zjawiskiem zupełnie naturalnem. A oto moja recepta: Dobry humor w dzień, dużo szpinaku, zsiadłe mleko, dobre i głębokie oddychanie, naturalna, niewymuszona pobożność. Nie należy bać się miłości, unikać natomiast wybuchów gniewu i irytacji“. Dodajmy jeszcze, iż szanowna matuzaleмка paliła po 30 papierosów dziennie. Z tem wszystkim kolidowały coprawda jej poglądy na współczesną kosmetykę i tryb życia kobiet, którym zarzucała brak naturalności i przesadę w dbałości o swój wygląd.

O recepte sędziwej damy można powiedzieć tylko tyle, że widać sądzonym jej było osiągnąć wiek matuzaleństwowy, bo sporo ludzi je zsiadłe mleko, szpinak, którego nie lubi, a pomimo to nie potrafi dociągnąć do 111 lat. Allah tak chciał! — oto wszystko, co można powiedzieć o życiu amerykańskiej Ninon de Lenclos i o jej zaleceniach.

M. K.

Jeszcze muzeum. W niem stare szkoły malarskie. Parę nowych pieścidełek. Sztuka ludowa. Cudne rzeźby w drzewie. Pozostaje do zwiedzenia marmurowy pałac. Jestem tak rozczarowana architektonicznością dziwadłami, że nawet nie chcę tam jechać. Ale Monimela postawiła na swoim. Wraz z matką zabrały nas samochodem w pogodną popołudnie.

Wjeżdżamy w ogród. Odrapana, czerwień niała fasada. Tynk opada płatami. Gdzie harmur? Okrążamy budynek. Jeszcze gorzej. Z czerwonej cegły przybudówka i brudne wazkie przejścia. Karkołomne schody. Labiryntem przejść wprowadza ją mnie wprost do sypialnego pokoju pani domu.

Nie bardzo rozumię o co idzie. Wtacza się pulchna, drobna istota z dużym brylantem w pasie. Witamy się pokłonem ze wzniesionymi jak do modlitwy rękami. „Namoszte“ bengolskie, bardzo dobry zyczaj, nie trzeba się dotykać.

Pani domu prosi siadać na rozrzuconej pościeli łóżka. To już jest mniej higieniczne.

Rozglądam się wkrąg po sypialni żo

ny, bogacza, który codziennie sto tysięcy rupji daje ubogim. Wierzę, jeśli się ko mu podoba. W szklanej gablotce kolekcja ordynarnych, jarmarcznych figurek. Nie wylaczając celotuidowych lalek. Ja kiś bohomer w aksamitnej ramie. Parę oprawionych nieudolnych haftów na ścianie. Dowiaduję się, że to robota pani domu. Jest utalentowana. Córeczka również. Z punktu produkuje piskliwym głosem parę piosenek. Jestem zachwycony.

Monimela ubrana dzisiaj w błękitne sari w jakieś blade, egzotyczne ptaki, jest porywająca. Smarkata nie utrzymała się w stylu, ma pospolite, europejskie pantofle. Cóż zrobić. Jej się to więcej podoba, niż złote sandały. To dziecko wygląda, jak z bajki, gdy w prostym białym sari siedzi na macie rzuconej pośrodku pustej izby, smukłymi palcami przebiega po klawiaturze antycznej harmonji i słodkim, delikatnym głosem śpiewa cudne piosenki Rabindra Nath Tagore.

(D. c. n.).

—):—

Min. Munters o sprawach mniejszości i zasadach polityki wewnętrznej Łotwy

Specjalny wysłannik „Polski Zbrojnej“ uzyskał od min. Muntersa w czasie podróży z Zemgale do Warszawy wywiad, który to pismo zamieściło we wczorajszym numerze. Min. Munters zaznaczył, że dla polskiego dziennikarza byłaby zapewne ciekawsza rozmowa z nim w momencie końcowym jego podróży do Polski, ale, korzystając ze sposobności, rad jest „powiedzieć otwarcie o pewnych rzeczach w tym właśnie momencie gdy jedzie do Polski“.

Przedstawiciel „Polski Zbrojnej“ oczywiście okazał gotowość wysłuchania wysokiego gościa łotewskiego, poczem min. Munters rozpoczął:

— A więc, chciałbym poruszyć trzy tematy — mówi p. minister Munters. — Po pierwsze, chciałem zwrócić uwagę pańską na trzy kategorie faktów w dziejach. Są więc fakty — słowa te mówi p. minister ze szczególnym przy ciskiem, patrząc nam w oczy uważnie — których nigdy zapominać nie należy; są inne, w stosunku do których przyjąć należy pewien dy stans niezbędny, aby uzyskać perspektywę wła ściwą. Są wreszcie fakty, o których zapomnieć należy całkowicie. Tak więc i w stosunkach łotewsko — polskich istnieją fakty wszystkich trzech kategorii, na szczęście wśród nich domi nują fakty kategorii pierwszej...

A temat drugi, Panie Ministrze? — wtrąca my pytanie w tem miejscu.

— Jedyną kwestją — mówi p. minister — która od czasu do czasu budzi pewne różnice poglądów między opinią publiczną Łotwy i Polski, to zagadnienie mniejszości. Wogóle kwe stja mniejszości w Europie stała się, czy raczej, powiedziawszy prawdę, została skomplikowa na, podczas gdy w rzeczywistości jest ona bar dzo prosta. Wystarczy może, bym w tej mierze powołał się na słowa b. premiera W. Brytanji p. Ramsay MacDonalda, wyrzeczone w Izbie Gmin, rok temu, dn. 25 marca 1935 r.: „traktuj mniejszościowe — i chciałbym dodać: spra wa mniejszości — jest problemem specyficznym, który winniśmy z czasem likwidować, a nie uwieczniać“.

W gruncie rzeczy sprawa traktowania mniej szości jest zagadnieniem natury materialnej i gdyby...

W tem miejscu następuje 8 wierszy druku zakreślonych farbą drukarską (zapewne w wyniku autoryzacji wywia du, który już był na maszynie), poczem min. Munters kontynuuje:

W każdym zaś razie najgorszym sposobem podchodzenia do tej sprawy jest uczynić ją przedmiotem polemiki w prasie.

Wreszcie tematem trzecim, z którym chciał bym się z panem podzielić — mówi p. minister Munters — to garść uwag mych o naszych sto sunkach wewnętrznych na Łotwie i o stosun ku naszym do narodów innych. Upprzedzam, być może, pytanie pańskie, gdy powiem panu, iż w odrodzonej Łotwie pierwszym naszym i za sadniczym prawem jest jedynomyślność i jed ność. To nie są słowa. To nasze wyznanie wiary znajdujące swój wyraz w pracach, w dorobku wydającym się początkowo nieosiągalnym. To credo nasze chcemy jak najgoręcej wykazać również czynem w polityce zagranicznej, wi dzieć jedynomyślność i zapanowanie jedności również pomiędzy poszczególnymi narodami i państwami. To nie jest, bynajmniej, tak trud ne. Trzeba na to tylko dobrej woli, trochę cier pliwości i tolerancji. Dla nas natomiast niezro zumiają jest taktyka, która w obawie, że to lub owo może nie spodobać się temu, czy innemu państwu, przekracza granice wstrzemięźliwości do tego stopnia, iż tem samem doprowadza do oderwania się od współpracy międzynarodowej. Nie należy też zapominać, że i neutralność mo że być osiągnięta również w drodze pracy zbiorowej.

Oto mniej więcej to, co chciałem panu powie dzieć — kończy p. minister Munters. A, uśmie chają się do nas przyjaźnie i ściskając nam ser decznie dłoń na pożegnanie, dodaje:

— Upprzedzam pana, iż będę mówił szcze rze to, co myślę. Sądzę więc, że szczeroci tej za złe mi pan nie weźmie?...

Podział kredytów Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych

WARSZAWA, (Pat). P. min. opieki społecznej Jaszczolt zatwierdził podział kredytów Funduszu Pracy, przeznaczo nych na zatrudnienie na terenie poszcze gólnych województw w związku z roz poczynającym się sezonem robót pub licznych.

Z ogólnej sumy 46 milionów — 9 milionów przeznaczono na akcję zatrud nienia bezrobotnej młodzieży, 5 milj. na budownictwo mieszkaniowe dla Tow. osiedli robotniczych, 600 tys. na plany regionalne, studia i projekty. Po zostało 31 milj. 400 tys. rozdzielono po między poszczególne województwa, prze dewszystkiem na roboty prowadzone

na terenie poszczególnych samorządów. Z podziału tego Warszawa otrzymała 2 miliony zł., województwo warszawskie 2 milj., woj. łódzkie 5 milj. 400 tys., woj. kieleckie 3 milj. 700 tys., lubel skie 720 tys., wileńskie 1.020 tys., nowo gródzkie 540 tys. zł., wołyńskie 720 tys. zł., poznańskie 2.700 tys., pomorskie — 2.940 tys., śląskie 3.800 tys., krakowskie 1.850 tys., łwowskie 1.450 tys., stanisła wowskie 580 tys. i tarnopolskie 560 tys.

Jednocześnie z ostatecznem ustale niem rozdziału kredytów wojewódzkie biura Funduszu Pracy poleciły wszyst kим kredytobiorcom natychmiastowe rozpoczęcie robót.

Prof. Ksawery Dunikowski laureatem nagrody plastycznej ministra WR. i OP.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 31 b. m. sąd kon kursowy nagrody plastycznej ministra WR. i P.O. na rok 1936, w składzie: pp. Ignacy Pieńkowski, prof. Akademii Sztuk Pięknych w Kra kowie, Ludomir Slendziński, dziekan Wydziału Sztuk Pięknych Uniw. S. B. w Wilnie, Karol Tichy, prof. Akademii Sztuk Pięk. w Warsza wie jako przedstawiciele wymienionych uczelni, oraz p. dr. Michał Walicki, docent Uniw. J. P. w Warszawie i radca Jerzy Sienkiewicz — jako przedstawiciele p. ministra W. R. i O. P., pod przewodnictwem prof. Slendzińskiego odbył po siedzenie i uchwalił przedstawić p. ministrowi do nagrody artystę rzeźbiarza Ksawerego Duni kowskiego.

Sąd konkursowy przy przyznaniu nagrody kierował się zasługami Ksawerego Dunikowskie go, który pracą swą w dziedzinie rzeźby ujawnił wielkość talentu, siłę formy, ciągłość czyn nego stosunku do zagadnień sztuki, oraz wniósł do rzeźby głęboki wkład intelektualny.

W ten sposób uzyskał po raz pierwszy na grodę plastyczną ministra W. R. i O. P. przed stawiciel tego działu sztuki, którego zwiększonej roli w dobie dzisiejszej domaga się współczesne życie kulturalne państwa.

Wniosek sądu konkursowego podlega zat wierdzeniu p. ministra W. R. i O. P.

Zlikwidowanie Centralnego Komitetu Polskiej Partii Komunistycznej

WARSZAWA, (Pat). Po dłuższej inwigilacji polleja polityczna przystąpiła dziś w nocy t. j. z 30 na 31 marca do zlikwidowania Centralnego Komitetu Polskiej Partii Komunistycznej, Ko mitetu warszawskiego tejże partii oraz t. zw. „Techniki“. Aresztowano kilkudziesięciu człon ków partii komunistycznej. Wśród nich znaj dują się wybitniejsi działacze, m. in. kierow nicy poszczególnych działów zawodowych orga nizacji oraz t. zw. łącznicy.

Pozatem pod Pruszkowem we wsi Nowa Wieś w domu Sokołowskiego wykryto tajną drukarnię. W mieszkaniu tem znaleziono ob fite zapasy bibuły komunistycznej, wiele powie laczy, trzy maszyny do pisanja. Pozatem skon fiskowano ok. 18.000 zł. w gotówce częścłowo w walucie obcej.

Pozatem pod Pruszkowem we wsi Nowa Wieś w domu Sokołowskiego wykryto tajną drukarnię. W mieszkaniu tem znaleziono ob fite zapasy bibuły komunistycznej, wiele powie laczy, trzy maszyny do pisanja. Pozatem skon fiskowano ok. 18.000 zł. w gotówce częścłowo w walucie obcej.

Obrona Grzeszolskiego przez radio?

W Sosnowcu, jak wiadomo, odbywa się sen sacyjny proces inż. Grzeszolskiego, oskarżonego o wytrucie całej swej rodziny. Proces, który trwa blisko dwa tygodnie, dobiega już końca. Jutro, w przeddzień oczekiwanego wyroku, za mieścimy obszerniejszą relację o przebiegu tego procesu. Dziś natomiast wypada zanotować (za prasą warszawską) w związku z tym pro cesem pewną wiadomość, niepozabawioną swoi stą pikanterją.

Oto obrońca Grzeszolskiego w Sosnowcu, adw. Hofmoki-Ostrowski zwrócił się do czynni ków miarodajnych z prośbą, aby jego przemó wienie obrończe było transmitowane przez radio na wszystkie rozgłośnie polskie.

Niewiadomo, jak się do tej dość oryginalnej propozycji ustosunkują władze wymiaru sprawi dliwości. Gdyby propozycja adw. Hofmoki-Ostrowskiego została przychylnie rozpatrzo na, mielibyśmy pierwszy w dziejach sądownictwa naszego wypadek transmitowania rozprawy są dowej na falach eteru.

Próbný koncert międzykontynentalny Kair, Pekin, Casa-Blanca — na polskiej fall

Zanim nastąpi zorganizowanie stałych kon certów międzykontynentalnych, postanowiono przeprowadzić szereg próbnych audycji. Pierw sza audycja tego rodzaju, uwieńczona pomyśl nym rezultatem odbyła się w połowie marca. Następną próbną audycję transmitować będzie również Polskie Radio. Transmisja ta odbędzie się w dniu 1 kwietnia o godz. 22.05. Szczegó ły programu tej zbiorowej audycji nie są de finitywnie jeszcze ustalone, można jednak po dać już radiofonję, które w koncercie tym weź mą udział. Będą to stacje: australijskie, połud niowo-amerykańskie, Pekin, Kair, Casa Blanca, doświadczalna stacja palestyńska w Tel. Avi- wie. Organizator audycji zbiorowej rozgłośnia Radio-Monte nada również własny program.

Koncert najbliższy ma nieoficjalny charak ter i Radio-Monte zastępcza się co do jego prób nego charakteru, nie chcąc sprawić słuchaczom zawodu.

Uroczystość Zw. Strzeleckiego w Warszawie

WARSZAWA, (Pat). W ubiegłą nie dzielę odbyło się w Bazylice M. B. Cze stochowskiej w Warszawie uroczy ste nabożeństwo, po którym J. E. ks. kardynał Marmaggi, nuncjusz apostolski w Polsce udzielił błogosławieństwa Związкови Strzeleckiemu, który repre zentowali oficerowie komendy głównej i okręgu warszawskiego Z. S. oraz dwie kompanje strzeleckie.

W uroczystości wzięli udział m. in.: dyrektor P. O. W. F. i P. W. gen. bryg. Olszyna-Wilczyński, ks. prałat dr. Hil chen — proboszcz parafji Matki Boskiej Częstochowskiej, prokurator Sądu Najwyższego Dlouhy — prezes Okr. Warsz. Związku Strzeleckiego, mjr. Orawiec — szef sztabu komendy gł. Zw. Strz. i inni.

Wprowadzenie przyspie szonego postępowania karno-administrac.

WARSZAWA, (Pat). Ogłoszono urzędowe roz porządzenie min. Spraw Wewnętrznych i min. Sprawiedliwości, wprowadzające z dnem 1-go kwietnia r. b. przyspieszone postępowanie karno-administracyjne w sprawach o niektóre wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu wewne trznemu. Przyspieszonemu postępowaniu kar nemu podlegać będą wykroczenia przeciwko art. 28 i 40 prawa o wykroczeniach. Ponadto objęte są wykroczenia przeciwko art. 48 i 49 prawa o broni, amunicji i materiałach wybu chowych.

Wzdłuż i wszerz Polski

— BUDOWA PORTU RYBACKIEGO W WIELKIEJ WSI. Prace przy budowie portu ry backiego w Wielkiej Wsi postępują w szybkim tempie. Ukończono montowanie kafarów do wbi jania pali w dno morskie. Zmontowane kafary pracują już, posuwając się na rusztowaniach wgłąb zatoki. Ponadto w pełnym toku są roboty przy niwelacji terenów od stacji kolejowej do portu, przez który przeprowadzona zostanie droga i bocznicą kolejową.

— WZNOWIENIE ROBÓT NA SOWINCIE. Dziś rozpoczęły się prace przy budowie kopca Marszałka Piłsudskiego na Sowincu.

— POŚWIĘCENIE PRASŁOWIAŃSKIEJ OSADY W BISKUPINIE. W połowie maja r. się odbyć uroczyste poświęcenie sławnej pr asłowiańskiej osady odkopanej niedawno w Bisku pinie. Poświęcenia dokonają ks. prymas Hlond w obecności premiera Kościłkowskiego i mi nistra Świątosławskiego. Obok osady zostanie uruchomione schronisko dla uczonych prowa dzących badania wykopalisk.

— ZGON RANNEGO PODCZAS ZAJŚĆ W PRZYTYKU. W szpitalu żydowskim na Czystem zmarł 48-letni Zysel Mandelbaum, krawiec. Jest to jedna z ofiar rozruchów w Przytyku.

— UDAREMNIONA UCIECZKA 30 WIĘZ NIÓW Z KORONOWA. W ostatnich miesiącach głośna była sprawa dwukrotnej ucieczki więź nów z Koronowa pod Bydgoszczą. W tych dniach — jak się dowiadujemy — władze wię zienne wpadły na trop przystojaków do trzeciej skolei ucieczki, którą tym razem planowało 30 więźniów.

W jednej z cel, w której odbywało karę 30 skazanych, zdołali oni przygotować sześćdziesiąt ciemnotrowy podkop pod całem podwórzem i kaplicą, z wyłotem na pole poza obrebnm wię zienia. Na kilka godzin przed dokonaniem u cieczki jeden z więźniów z sąsiedniej celi zdradził strażnikowi plan niedoszłych uciekniów i wskutek tego zdołano przytrzymać zbiegów.

— WYNALEZEK GAZOWEGO PIECA WI TRAZOWEGO. Po wielu próbach kilku kon struktorem poznańskim, pracującym w labora torjum gazowni miejskiej, udało się skonstruo wać nowy typ gazowego pieca witrażowego. Fakt ten ma bardzo poważne znaczenie dla ro dzinnego witrażownictwa, które znajdowało się w ciężkiej sytuacji spowodu bardzo wysokich kosztów przywożonych dotychczas z zagranicy pieców witrażowych.

Głównym konstruktorem pieca jest inż. Z. Wirbser, a inicjatorem badań i prób był art. mal. Powellisz.

WŚRÓD PISM

— Przegląd Fotograficzny ukazał się ze sztyt za m. marzec r. b. Kosztuje tylko 70 gr. a zawiera ciekawe artykuły i informacje, oraz doskonale ilustracje. Prof. J. Bułhak pisze o belgijskim „Królu pejzażu Leonardzie Misonne, którego prace fotograficzne są obecnie na wy stawie Polskiego Towar. Fotograf. w Warsza wie. Następnie zesztyt zawiera dr. T. Cypriana „Obiektywy miękko rysujące“, artykuł dysku syjny Leona Lutyka (Łwów) „O właściwe poj mowanie sztuki“, notatkę red. Torskiego „O nowym almanachu fotografii“, którego drugi tom ma się ukazać w sierpniu 1936 r. (w cenie 10 zł., a dla abonentów „Przegl. Fotograf. — zł. 6). Dalej idzie przegląd wydawnictw, prasy, Poradnia (odpowiedzi na zapytania amatorów), sprawozdania z wystaw we Łwowie i Wilnie, komunikaty i notatki.

 nas myją tylko **MYDŁEM BEBE SZOFMANA**

„Ardal“ w Lidzie nie uruchamia nowych oddziałów Przeszło połowa robotników pozostaje bez pracy

PAT z Lidy donosi, że w związku z zakończeniem strajku w fabryce „Ardal“ w Lidzie w dniu 30 marca zgłosiło się do pracy 350 robotników. Aż do no wego sezonu fabryka nie zatrudni wię cej robotników. Nie będzie też dokona na w najbliższym czasie projektowana

rozbudowa o dwa nowe działy. Wskutek tego reszta robotników, w ilości ponad 350 osób, pozostanie bez pracy.

Strajk w hucie szklanej „Niemen“ trwa w dalszym ciągu. Przypuszczają, że strajk zakończony zostanie w najbliż szych dniach arbitrażem rządowym.

NISKIE GŁÓWKI

MAŁE RONDKA

NAJMODNIEJSZE

E. Mieszkowski

Wilno, Mickiewicza 1



KURJER SPORTOWY

Szybownictwo u kolejarzy wileńskich

Na podstawie rozmowy z p. K. Fossem — wiceprezesem Kolejowego Koła Szybowcowego w Wilnie

„Młodzież nasza — miast zżerać serca i umysły w bezpłodnych pseudo-ideowych tarcach, oby jaknajszybciej zawróciła na drogę hartowania tych cech, które wstawia polskiego żołnierza przestworzy“.

Gen. T. Kasprzycki.

Kolejowe Koło Szybowcowe w Wilnie powstało dnia 28 listopada 1933 r. Jako założycieli należy wymienić dyrektora Kolei Państwowych inż. Kazimierza Falkowskiego, wicedyrektora inż. S. Mazurowskiego, inż. Peczkę, inż. Budkiewicza, płk. Seybałę oraz komendanta Ośrodka P. W. Lotniczego mjr. pil. F. Pytla. Na inauguracyjnym zebraniu pierwszym Prezesem Koła wybrany został inż. K. Ossowski — energii i niezmordowanej pracy którego Szybowcowe Koło Wileńskie zawdzięcza swój przyszły rozwój.

Organizacja Koła prawnie oparta na statucie LOPP, ale tworzy samodzielny obwód przy Wileńskim Okręgu Kolejowym LOPP. Poza tym w działalności swej Koło posługuje się przepisami i instrukcjami, regulującymi pracę w szybownictwie Rzeczypospolitej.

Myślą przewodnią i celem powstałego Koła na terenie wileńskiego ośrodka kolejowego, było stworzenie awangardy szybownictwa wśród pracowników kolejowych i członków ich rodzin na terenie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej.

Należy uświadomić, iż rozwój szybownictwa w Polsce — jako przygotowania lotniczego młodzieży — posiada kolosalne znaczenie. Pilot szybowcowy z łatwością może przejść na latanie silnikowe, gdyż usterzenie szybowca jest identyczne z usterzeniem aparatu motorowego.

W gorączkowym tempie nowopowstałe Koło przystąpiło do realizacji swych zamierzeń. Zaczęto od werbunku członków i przygotowania odpowiedniego terenu do pracy.

Zawdzięczając serdecznemu ustosunkowaniu się i czynnemu poparciu ze strony Okręgu Kolejowego LOPP, inż. K. Falkowskiego oraz przychylności władz wojskowych, które udzieliły zezwolenia na korzystanie z ich terenów, przy pomocy materialnej kolej. Okręgu LOPP, w niedługim czasie powstaje własne szybowisko w miejscowości Ausztagiery na 8 klm. przy szosie Wilno — Niemen czyn.

Jako pierwszych pilotów i instruktorów Koła należy wymienić pp. inż. Ossowskiego, M. Rostkowskiego i K. Śnieżko, którzy po wyszkoleniu w Wileńskim Aeroklubie, przystąpili do samodzielnego szkolenia przyszłych pilotów-kolejarzy.

W roku 1933 Koło otrzymuje od Okręgowego Komitetu Szybowcowego w Wilnie pierwszy szybowiec typu „Wrona“. Tegoż typu drugi szybowiec w roku 1934 i następnie w roku 1935 trzeci typu „Wrona-bis“ od Wileńskiego Okręgu LOPP.

Narazie wyniki pracy przedstawiały się skromnie. W międzyczasie zachodzą zmiany. Dnia 14 lutego 1935 r. powstaje drugi Zarząd Koła na czele z p. Bogusławem Osuchowskim.

W roku 1935 Koło posiada już 16 wyszkolonych pilotów, wykonało 1177 lotów, przeprowadza wszelkie naprawy sprzętu własnymi siłami, we własnym warsztacie i bierze udział w krajowych zawodach Szybowcowych w Ustjanowej. Instruktor Koła p. Wiktor Szydłowski zajmuje w tych zawodach 2-gie miejsce za sumę przelotów, 3-cie za osiągniętą wysokość (1800 mtr.) i 4-te miejsce za długość przelotu (54 klm.). Zostaje za to odznaczony medalem złotym LOPP i uzyskuje dyplom międzynarodowego pilota szybowcowego kategorii „D“.

Takich pilotów jest na całym świecie 197, a w tej liczbie 19 Polaków, wśród których p. Szydłowski jest ósmym skolei oraz jedynym dotąd kolejarzem — pilotem w tej kategorii.

Obecnie urzędujący Zarząd został

obrony na walnym zgromadzeniu 13 lutego 1936 r. w następującym składzie: B. Osuchowski — prezes K. Foss — wiceprezes, W. Stelnicka — referent propagandy, I. Malinowski — sekretarz, M. Rostkowski — kierownik techniczny, W. Szydłowski — referent wyszkolenia, S. Mackiewicz — skarbnik i H. Grotte — gospodarz.

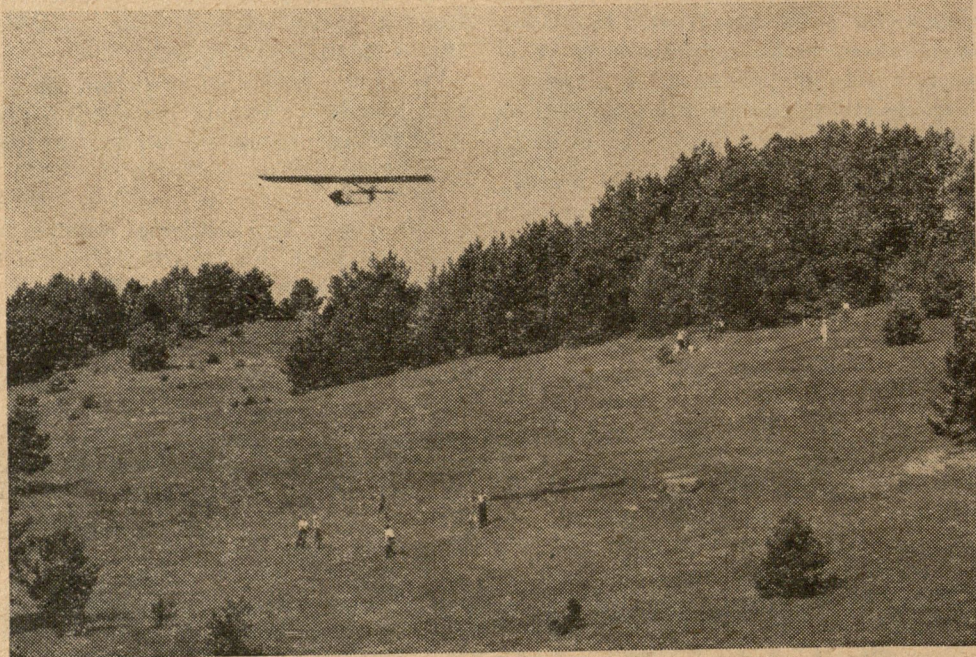
Kolejowe Koło Szybowcowe liczy obecnie 234 członków.

W roku bieżącym postanowiono wyszkolić 100 pilotów kat. „A“ i „B“. W tym celu prowadzony jest obecnie pod kierownictwem W. Szydłowskiego kurs teoretyczny szybowcowy, na który uczęszcza 120 kandydatów, wyłącznie dzieci pracowników i emerytów kolejowych wszyscy w wieku przedpoborowym.

Wykłady odbywają się w lokalu jadalni „Rodziny Kolejowej“ w Wilnie przy ul. Kolejowej.

Praktyczne szkolenie rozpocznie się w czerwcu b. r. w Ausztagierach.

Michał Maksymowicz.



AUSZTAGIERY — SZYBOWIEC W LOCIE.
Fot. Dobrowolski.

Kiedy Pożyczka Inwestycyjna będzie dopuszczona na giełdę

Na liczne zapytania naszych Czytelników w sprawie terminu dopuszczenia do obrotu giełdowego 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej wyjaśniamy, że jak nas informują ze sfery kompetentnych, termin ten narazie nie jest

jeszcze ustalony oficjalnym komunikatem, jednakże z oświadczenia zastępcy delegata do spraw Pożyczki Inwestycyjnej dr. Adama Mantela można przypuszczać, że obligacje będą dopuszczone do obrotu giełdowego po 20 kwietnia b. r. Przypuszczenie to można oprzeć na odczycie radiowym dr. Mantela, wygłoszonym w dniu 23 marca b. r. W odczycie tym dr. Mantel udzielił słuchaczom wiele interesujących wyjaśnień, a między innymi powiedział, że wydawanie obligacji trwać będzie do dnia 20 kwietnia b. r. i w tym terminie obligacje zostaną dopuszczone do obrotu giełdowego. Na zakończenie zaś dodał, że ci posiadacze obligacji, którzy znajdują się w ciężkiej sytuacji materialnej, będą mogli po wprowadzeniu obligacji na giełdę, zastawiać je w instytucjach kredytowych, uczestnicząc nadal w losowaniu premii.

Ostrzegamy też wszystkich posiadaczy obligacji, aby zbyt pośpiesznie nie pozbywali się obligacji na czarnej giełdzie, która w obecnej chwili dąży do skupowania Pożyczki po bardzo niskiej cenie. W sferach bankowych, krąży pogłoski, że po dopuszczeniu obligacji na giełdę kurs oficjalny Pożyczki Inwestycyjnej prawdopodobnie wyniesie do 80 złotych za 100 nominalnej wartości.

(w).

Uwaga sportowcy!!

Firma sportowa Dincesa nie mieści się już na rogu ul. Wielkiej Nr. 15, a jedyna firma „Sport“ — Dincesa znajduje się obecnie przy ul. Wielkiej Nr. 34 (obok sklepu Bata) i żadnych filij nie posiada.



NA MARCHESIE

JUŻ NIEDŁUGO

Ostatnio na terenie naszego miasta ma być przeprowadzony szereg zmian. Wpłynęły już od powiadnień projekty do odnośnych czynników.

I tak:

Z dziedziny literatury: będzie wznowiona na groda literacka m. Wilna. Z braku kandydatów miejscowych — Zawodowy Związek Literatów Polskich w Wilnie wszczął rokowania o sprowadzenie paru pisarzy z Warszawy. Zachodzi jednak obawa, że starania te nie zostaną uwieńczone pomyślnym rezultatem, bo w stołecy pogrądzano już nawet wszystkich Bąków. A awangardy ani Warszawa, ani Wilno nie uznaje,

niedługo do Wilna zajedzie znany literat i satyryk p. Aron Pirmas. Obejmuje on redakcję „Kolumny literackiej“ i kierownictwo działu literackiego w „Poproście“. Maśliński i Mikulko pójdą na zieloną trawę, co im się oddawna należy. Pierwszy chce wrócić do boksu, drugi ma założyć własną knajpę. Stworzą więc razem „wspólny front“ sportowo-alkoholowy.

Z dziedziny robót miejskich: nasz magistrat, chcąc zatrudnić w bieżącym sezonie wszystkich bezrobotnych, ma prowadzić roboty kanalizacyjne nad Wilją. Od rzeki będą przeprowadzone kanały poprzez niezabudowane ulice miasta. Dna tych kanałów zostaną wyasfaltowane, tak że będzie można bez trudu spławić rozmaite brudy. Istnieje niebezpieczeństwo zagrożenia w ten sposób Katedry, ale optymiści wierzą, że skoro wytrzymała remont, to już jej więcej nie może zaszkodzić;

cena wstępu do parków miejskich (Bernardynka, Zakret i t. d.) ma być tej wiosny zwiększona w myśl zasady, że kto płaci kilkanaście groszy to może zapłacić i pięćdziesiąt.

Z dziedziny teatralnej: w „Lutni“ Śmiałowski niebawem pozbędzie się troski. W kasie mało, więc śmiało rusza urządzać nowe jubileusze. Teatr z powodzeniem gra, a niedługo przyjdzie i Kulczycka.

amik.

LIS-

MARZENIE
PANI

DUŻY WYBÓR w ZNANEJ HURTOWNI

ŚWIRSKI

Wilno. Ceny hurtowe.
Niemiecka 37, I-e piętro,
(róg Rudnickiej), tel. 8-28

Jeszcze jedna rewja w Wilnie

W środę, dnia 1 kwietnia nastąpi uroczyste otwarcie trzeciego skolei teatru rewjowego w Wilnie. Impreza ta zakrojona na miarę amerykańskich Music-Hall'ów stanie się niewątpliwie sensacją naszego miasta. Polskie Radio przeprowadzi o godz. 20.00 transm. z otwarcia tego teatru. W pierwszym programie wystąpią gościnnie znakomici artyści Irena Solska i Juliusz Osterwa.

Koncert dla młodzieży

Koncert dla młodzieży w środę o godz. 18.40 uwzględni twórczość operową w Polsce. Wykonane będą z objaśnieniami p. Zofji Ławęskiej fragmenty z oper Moniuszki i Zygmunta Noskowskiego.

Transmisja z życia dla dzieci

Bardzo źle czynią niektórzy rodzice, strasząc swoje dzieci policjantem. Wytwarza się przez to jakiś, niczem nieumotywowany, nieufny stosunek młodzieży do dzielnych opiekunów po rządki i bezpieczeństwa publicznego. To też w audycji, którą Rozgłośnia Wileńska transmitować będzie dnia 2 kwietnia, o godz. 16.00, radość pokaże dzieciom czym jest naprawdę policjant i jego ciężka służba. Audycja ta będzie transmitowana z posterunku policyjnego i nosi tytuł „Czem jest twój tatuś? — posterunkowym“.

Koncert kameralny

W dn. 2. IV. wystąpi przed mikrofonem w. znany wiolonczelista p. Albert Katz, który odegra utwory Albeniza, Czajkowskiego i t. p. Godz. koncertu 16.15.



AUSZTAGIERY HASŁO „NA START“.
Fot. Dobrowolski.

KOLUMNNA LNIARSKA

Pod redakcją Wacława Zaleskiego

ANKIETA w sprawie usprawnienia obrotu włókniem lnianym

W jednej z najbliższych „Kolumn Lniarskich” przystąpimy do drukowania nadesłanych odpowiedzi na ankietę w sprawie usprawnienia obrotu włókniem lnianym. Ponieważ ankietę ta nie dotarła jeszcze do wielu firm i osób, które by pragnęły zabrać głos w poruszonej przez nas sprawie, drukujemy ją ponownie:

W celu podniesienia dochodu producentów lnu z jednej strony oraz handlowych firm lniarskich — z drugiej zachodzi konieczność usprawnienia obrotu włókniem lnianym zarówno na rynku wewnętrznym jak i zagranicznym. Usprawnienie obrotu lnu może nastąpić jedynie w wyniku zbiorowego wysiłku wszystkich czynników zainteresowanych, a więc kupców lniarskich, przemysłowców oraz producentów lnu. Ogłaszamy przeto ankietę w tej sprawie. Nie wątpimy, że odpowiedzi na ankietę udzielią w pierwszym rzędzie kupcy lniarscy, gdyż przede wszystkim oni najlepiej znają trudności handlu lnu oraz jego botażki. Odpowiedzi na ankietę prosimy adresować: „Kurjer Wileński”. Redakcja Kolumny Lniarskiej, Wilno, ul. Bisku pa Bandurskiego 4.

Osoby, które nie życzyłyby sobie umieszczenia ich nazwisk pod odpowiedziami, proszone są o wyraźne zaznaczenie tego, a odpowiedzi będziemy drukować bez podpisu.

PYTANIA:

- 1) Co należy zmienić w obecnej strukturze handlu lnu i dlaczego?
- 2) Co hamuje rozwój drobnych firm lniarskich?
- 3) Jakie trudności napotykają większe firmy lniarskie przy wprowadzaniu w życie standaryzacji lnu?
- 4) Czy przy sprzedaży lnu do przedziałni krajowych kupcy lniarscy mają trudności i jakie?
- 5) Jakie są powody niskiej marki lnu polskiego zagranicą?
- 6) Czy należy znieść premie wywozowe na len trzepany?
- 7) W jakiej formie pożądanaby była pomoc Rządu na odcinku usprawnienia obrotu włókniem lnianym na rynku wewnętrznym i zagranicznym?

Paradoksy naszej rzeczywistości

Smutna rzeczywistość polska obfituje niekiedy w przykre paradoksy. Rząd wydaje cały szereg zarządzeń w jakiejś sprawie, która może wywrzeć decydujący wpływ na uzdrowienie życia gospodarczego Polski, bardziej uświadomione warstwy naszego społeczeństwa doceniają konieczność należytego rozwiązania danego zagadnienia, specjalnie powołane do życia Komisje jeżdżą do poszczególnych ośrodków Państwa w celu zbadania możliwości rozwoju krajowej produkcji najważniejszych dla nas surowców oraz zasięgnięcia informacji, jakie jeszcze zarządzenia należy wydać, aby zapewnić ochronę i dalszy rozwój tej produkcji, a mimo to, wszystko idzie nadal dziwnie niepostrzeżenie drogami.

Jaskrawy przykład takiego bardzo nieradosnego stanu rzeczy mamy w dziedzinie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych. Konieczność osiągnięcia w szybkim tempie samowystarczalności włókienniczej jest dla Polski sprawą bezwzględnie najważniejszą. Rząd docenia ją w pełnym tego słowa znaczeniu. W latach 1932 — 1933 wydał zarządzenia, mające na celu rozwój produkcji krajowych surowców włókienniczych — lnu i konopi. Uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów w r. 1932 wprowadzone zostają ograniczenia importu juty, ustalone są zmniejszające się z roku na rok kontyngenty na bezcło wy przywóz tego surowca z punktu widzenia życia gospodarczego Polski surowca oraz wprowadza się cła przywozowe na jutę, importowaną w ilościach przekraczających ustalone zgóry ramy kontyngentu. Tymczasem skartelizowany przemysł jutowy w dziwny sposób

importuje do Polski w latach 1932 i 1933 przeszło 30 proc. juty ponad ustalone kontyngenty, w r. 1934 prawie o 100 proc., a w r. 1935 bezmała o 250 proc. juty więcej niż dozwolone zostało uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów, i ani 1 kg. juty nie zostaje obłożony cłem, a zdawałoby się, że Komitet Ekonomiczny Ministrów nie po to powołał uchwałę, aby odnośne czynniki nie zwracały na nią najmniejszej uwagi.

W Warszawie mówi się dużo słodkich słów pod adresem Wileńszczyzny, słów, pełnych zrozumienia potrzeb naszych ziem, nie leżących, niestety, w granicach „Polski A”. Brzemienne sentymentami stenogramy przepisują się na maszynie i... wędrują ad acta. A „Polska B” gorąco wierzy, że słowa te nie są czczymi frazesami, że wygłoszone no je w istotnym rozumieniu konieczności przyjdzie nam z pomocą. Wiara niekiedy stwarza cuda. Może naprawdę stanie się cud i słowa te w czyn się zamienią. Narazie jednak o tem nie nie słychać.

„Polska B” walczy o len nie tylko z tego względu, że uprawa lnu jest na naszych terenach najważniejszym źródłem dopływu gotówki do drobnych gospodarstw rolnych, że był setek tysięcy rodzin drobnych rolników uzależnionych od tego, jak „Polska A” ustosunkuje się do sprawy lniarskiej, lecz przede wszystkim dlatego, że len daje całej Polsce, bez niesprawiedliwego podziału na kolejność liter w alfabecie, perspektywę samowystarczalności włókienniczej, rozumiejąc, że samowystarczalność włókiennicza przyniesie uzdrowienie ży-

cia gospodarczego całej Polski. Zdawałoby się, że walka „Polski B” o tak nie egoistyczne cele musi mieć sukces za pewniony, tembardziej, że Rząd w całej pełni docenia znaczenie rozwoju krajowej produkcji surowców włókienniczych. Na przykładzie juty widzieliśmy jednak, że tak dobrze sprawa się nie przedstawia, aczkolwiek kwestja szkody długiego importu juty jest dla akcji lniarskiej niezmiernie ważna ze względu na konieczność zbytu niższych gatunków włókna lnianego, nadających się jedynie do wyrobu tkanin grubych i t. p. Ciekawe, czemu „Polska A” prowadzi do tego stopnia „racjonalną” gospodarkę, że sprowadza z zagranicy surowiec do wyrobu tkanin grubych, gdy tego surowca ma duże ilości na sprzedaż „Polska B”?

Przedstawiciele skartelizowanego przemysłu jutowego uzasadniają nieszkodliwość zwiększenia importu tego surowca, gdyż jednocześnie zwiększa się eksport tkanin jutowych z Polski. Cóż? należałoby się im jedynie wdzięczność całego kraju za to, że w polskich fabrykach przy zagranicznej jucie zatrudniają polskich robotników, gdyby nie te dane statystyczne, które stwierdzają, iż w r. 1935 przywieziono do Polski juty o ca 50 proc. więcej, niż w r. 1934, a wywieziono tkanin jutowych o przeszło 10 proc. mniej. Zaiste ciekawa kolizja argumentów jutowych z danymi statystycznymi. Zasługuje ona na tem większą uwagę, że jednocześnie wchodzi w grę konflikt z odnośną uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Międzyministerjalna Komisja do Współpracy z Samorządami Gospodarczymi spośród całego szeregu zagadnień na pierwsze miejsce wysunęła sprawę samowystarczalności włókienniczej, jako najważniejszą dla naszego życia gospodarczego. Na Wielkiej Naradzie Gospodarczej przyjęta została teza preferencji dla surowców krajowych. A import zagranicznych surowców włókienniczych wciąż się zwiększa i sprawa cła na bawełnę i jutę wciąż jeszcze jest na dal nieaktualna. Doniosłe uchwały wędrują „ad acta”, a smutna rzeczywistość gospodarcza Polski jest nadal bardzo niewesoła. Czas już chyba najwyższy położyć kres tym kosztownym paradoksom.

Zdzisław Piótuński.

**Złóż datek na pomnik
Marszałka Piłsudskiego**
Konto czekowe PKO. Nr. 146.111

Już dość owijać w bawełnę!

W ciągu ostatnich 15 lat sprowadzili do Polski zagranicznych surowców włókienniczych za astronomiczną kwotę przeszło siedmiu miliardów złotych. Najważniejszą pozycję w tym rzekomo arcykoniecznym imporcie surowców zagranicznych stanowi hojnie skrapiana murzyńskim potem i obficie zraszana polskimi łzami „tania i dostępna dla wszystkich” bawełna zamorska.

Nasi mądrzy ekonomiści twierdzą, że bawełna jest dobrodziejstwem polskiego proletariatu, gdyż miliony licho opłacanych robotników nie chodzą bez koszul — właśnie dzięki tej bardzo obciążającej nasz bilans handlowy bawełnie, nie chodzą bez ubrań, bo mogą swe ciała przykryć bawełnianą tandetą i mogą zjeść nieco więcej chleba, bo po kupnie przyodziewku, z „taniej” bawełny, wyprodukowanego w krajowych fabrykach, daje się kilka złotych zaoszczędzić na chleb dla rodziny. Zresztą bezrobotne miasto bawełny — Łódź, byłoby jeszcze bardziej beznadziejnie bezrobotne i czarna hydra bolszewizmu niechybnieby zagroziła Polsce. Tak mówią mądrzy ekonomiści — mężowie zaufania anoniemowego kapitału. Życie mówi co innego.

Życie mówi, że wzamian za amerykańską bawełnę wywozimy do Stanów Zjednoczonych polskie żyto, by sprzedać je po 5 groszy za 1 kg. Że chcą kupić 1 kg bawełny, który kosztuje ca 2 złote — musimy uprawiać na szeroką skalę zakrojony dumping, wywożąc za 1 kg. bawełny przeszło 40 kg. żyta. Że chcą mieć tanią koszulę dla polskiego proletariatu musimy angielskie świnię karmić sprzedawanym zabezpieczeniem polskim cukrem, wówczas gdy rolnicy naszych północno-wschodnich województw niezawsze mogą się zdobyć na kupno soli bydlęcej dla swych rodzin. Życie mówi, że tania koszulę bawełnianą klnie bezimiennie polski proletariatus, gdy ku-

puje po bardzo wygórowanych cenach węgiel, naftę, cukier, sól, żelazo i t. p., które celem zdobycia waluty na opłatę nie importu „taniej” bawełny wywozimy zagranicę zabezpieczeniem. Życie mówi, że mamy własne surowce włókiennicze — len i konopie, które w olbrzymiej większości wypadków mogą śmiało zastępować egzotyczne surowce: bawełnę, jutę, manillę, sisal, fiber i t. p., i że panowie ekonomiści niepotrzebnie straszą, iż w wypadku przejścia z bawełny na len — bezrobotne rzesze Łodzi, Częstochowy i Żyrardowa rozniecą czerwony pożar, bo robotnicy ci znajdą pracę w przedsiębiorstwach lniarskich.

Autarkja w polityce ekonomicznej jest absurdem. Lecz w chwili gdy w Ameryce pszenicę pali się w piecach, a w Chinach umiera dziennie po 5 tys. ludzi z głodu, gdy w Australji strzyże się 800.000 owiec, by otrzymać wełnę oddać na pastwę ognia, a bezrobotni nędzarze Europy i Ameryki chodzą w łachmanach, gdy tysiące tonn porażonych wrzuca się „rozumnie” do morza, a rachityczne dzieci robotnika zostają nieraz nacałe życie kalekami, gdy niema godaj państwa na świecie, które by się nie odgradzało murami celnymi — autarkja jest złem nieuniknionem i z tem się wszyscy zgadzamy.

Ze względu na konieczność zapewnienia naszemu proletariatusi „taniej” koszuli bawełnianej, boimy się podnieść do odpowiedniej wysokości cła na bawełnę, aczkolwiek rozumiemy, że kosztowała ta jest tylko pozornie tania, bo nosimy ją na swych grzbietach kosztem drogiego cukru, soli, żelaza, węgla i nafty. Jest to co najmniej nielogiczne.

Już dość owijać w bawełnę! Zdobądźmy się na odrobinę szczerości i — na złóż pp. ekonomistom — przynajmniej, że pozornie droższa koszula lniarska, która pozabędzie nas konieczności dumpingu, pozwalając na obniżenie cen artyku-

łów pierwszej potrzeby na rynku wewnętrznym, jest tańsza od bawełnianej i wyciągnijmy do wieśniaka z ziem wschodnich pomocną rękę (której on tak bardzo potrzebuje) po wytkaną z jego lnu koszulę samodzielną, a tem samem pomożemy i sobie.

Pamiętajmy, że — być może — dla serca niejednej litościwej osoby nędza murzyna, który w znojmym pocie czarnego czoła pracuje przy plantacjach bawełny, drząc na myśl o bezrobociu, winna być bardzo bliska, lecz nędza naszego wieśniaka, solącego swą chudą żupę „rosołem” od śledzi, musi być bezwzględnie bliższa sercu każdego obywatela Polski.

Wacław Zaleski.

„Przegląd Lniarski”

Ostatni zeszyt „Przeglądu Lniarskiego” przynosi zwolnieniom samowystarczalności włókienniczej Polski bardzo dużo ciekawego materiału, niezbitie przekonującego, że nie rodzime surowce włókiennicze są droższe od importowanych, lecz — naodwrot, że importowane surowce są droższe.

Na okładce „Przeglądu Lniarskiego” podane są ilości spirytusu, żyta, węgla, nafty i cukru, jakie wywozimy zagranicę, by zapłacić za 1 kg. „taniej” bawełny i jakich równowartości płacimy w kraju za 1 kg. „drogiego” lnu. Okazuje się, że 1 kg. „taniej” bawełny kosztuje równowartość 10 l. spirytusu, 50 kg. żyta, 150 kg. węgla, 23 kg. nafty i 17 kg. cukru, zaś 1 kg. „drogiego” lnu — równowartość 5 l. spirytusu, 20 kg. żyta, 100 kg. węgla, 10 kg. nafty i 4 kg. cukru. Różnica ogromna.

W artykule Redakcji „Walka o len na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie” czy-

telników przekonywuje teza, że cele Narady osiągnięte być mogą jedynie wówczas, jeśli rezolucje, przyjęte przez poszczególne komisje w sprawie preferencji dla krajowych surowców włókienniczych będą zrealizowane w 100%.

„Własne włókno czynnikiem równowagi gospodarczej Polski” (przemówienie, wygłoszone na Wielkiej Naradzie Gospodarczej w Warszawie) prof. Janusza Jagmina obfituje w b. silne argumenty zarówno cyfrowe, jak i rzeczowe, że wyjście z obecnej sytuacji gospodarczej Polski znaleźć może jedynie w oparciu naszego przemysłu o surowce krajowe.

Artykuł L. Niewiarowicza „Gęstość i czas siewu lnu w świetle doświadczeń Pola Doświadczalnego w Berezwezu Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Wilnie” informuje czytelników o wynikach doświadczeń, osiągniętych na Polu Doświadczalnym Berezwezu w dziedzinie uprawy lnu.

Zakończenie pracy prof. Wł. Bratkowskiego „Naukowe podstawy nowej technologii lnu względnie konopi” jest ciekawe nawet dla laika, gdyż poza sprawami czysto technicznymi, omawiane są w niej bogate perspektywy naszego rolnictwa w związku z kotonizacją lnu.

W dziale kroniki znajdujemy dużo danych statystycznych, przekonujących o postępach akcji lniarskiej na poszczególnych odcinkach życia gospodarczego.

Teatr Muzyczny „LUTNIA”

Występy OLI OBARSKIEJ

Dziś o godz. 8 15 wiecz.

TY TO JA Ceny niższe

Afera z futrami argentyńskimi

Wczoraj Sąd Okręgowy rozpatrywał sprawę Szłomy Fajna, właściciela dużej firmy futrzarskiej przy ul. Niemieckiej 26 i subiekta tej firmy Hirsza Zakowicza, oskarżonych o usiłowanie oszustwa na szkodę fabryki „Seal“.

„KRESOWJA“, „SEAL“ I FAJN.

Sprawa ta wiąże się z lombardem „Kresowja“ i fabryką „Seal“ szczególnie metodami postępowania właścicieli tych firm.

Jak wiemy z artykułów, zamieszczonych w swoim czasie w „Kurjerze“, a potem z procesu karnego przeciwko Lejbowiczowi i Gordonowi, lombard pobierał lichwiarskie procenty. Fabryka zaś „Seal“ została wybudowana przez współwłaścicieli lombardu za pieniądze nieprawnie wycofane z „Kresowji“. Niedosć tego, fabryka „Seal“ również w pogoni za największym zyskiem prowadziła fałszywe księgi, jak to wy-

nika z wytoczonego przeciwko jej współwłaścicielom procesu karnego.

Znalazła się jednak skolei firma futrzarska, która pokusiła się oszukać Lejbowicza i spółkę. Firmą tą był — Szłoma Fajn, kupiec z branży futrzarskiej, znany w Wilnie, Lipsku, Argentynie i Wiedniu.

Ładny spłot „interesów“, opartych na kolizji z prawem!

POCZĄTEK TRANZAKCJI.

B bohaterami sprawy są Szłoma Fajn, lat 54, właściciel sklepu futer w Wilnie, oddziału tej firmy w Lipsku i posiadający przedstawicielstwo w Argentynie — oraz Hirsza Zakowicz, jego szwagier.

Akt oskarżenia zarzuca im, że w listopadzie 1933 r. podrobili w celu użycia za autentyczne

dwa rachunki argentyńskiej firmy „A. Fajn — Importacion de Pielas“ na sumę ogólną 21 tys. złotych i usiłowali te rachunki zrealizować na szkodę firmy „Seal“.

W chronologicznym ujęciu sprawa przedstawia się następująco:

Fabryka „Seal“ zwróciła się do firmy Fajn z prośbą o dostarczenie z Argentyny około 22 tys. skór łani. Fajn oczywiście chętnie na to się zgodził. Zapewnił Lejbowicza i spółkę, że załatwi to jak najuczciwiej. Zapłata należna ści miała nastąpić po okazaniu rachunku oryginalnego z Argentyny, który miał podać cenę nabycia skór na miejscu. Do sumy tej doszłyby koszty transportu i 15% godziwego zysku centrali wileńskiej.

FAJN CHCE ZAROBIĆ.

W Argentynie w Buenos Aires handlem skór

pod firmą „A. Fajn“ kieruje brat Szłomy Fajna, który też przysłał pierwsze transporty skór do Wilna i wystawił rachunek zgodny z rzeczywistością. Były to rachunki na sumę 1605 i 1221 pezów.

Firma Fajn w Wilnie uznała te rachunki za zbyt niskie. Subjekt Zakowicz pobiegł do drukarni Zelmiana Arkuskiego i obstałował „oryginalne“ blankiety firmy „A. Fajn“ w Argentynie.

Do „Seala“ zostały wysłane dwa „oryginalne“ rachunki na sumę 3,141 i 4039 pezów — t. j. na 21,406 złotych.

„Seal“ gwałtownie zaprotestował, tem bardziej, że pierwsza partja skór nie była w najlepszym gatunku. Wtedy Fajn w Wilnie skierował sprawę do sądu cywilnego, domagając się zapłaty całej sumy, pomimo, iż dostarczono tylko 9,600 skór. Rozpoczęły się wtedy pertraktacje, strony chciały załatwić zatarg polubownie, lecz na widownię wystąpił szwagier Fajna — Zakowicz i, mówiąc krótko, wysypał Fajna.

ZAKOWICZ MIAŁ URAZĘ.

Zakowicz miał urazę do Fajna za to, że go odsunęło od interesu. Przedtem w ciągu lat 8 nazwisko Zakowicza figurowało na szyldzie firmy futrzarskiej Fajna. Niebawem zaś miejsce Zakowicza na szyldzie zajęła żona Fajna, bawiąca w Lipsku. Zakowicz stał się zwykłym subjektem. Niewiadomo czy z tych względów, czy powodowany chęcią wykrycia prawdy materiałnej zabrał z biurka firmowego kompromitujące Fajna oryginalne rachunki z Argentyny i dostarczył prokuratorowi.

Nie uchroniło go to jednak od ławy oskarżonych. Wczoraj zasiadł przed sądem obok szwagra.

OSZUKIWALI ARGENTYNĘ.

Zakowicz do winy obstałowania blankietów i wypełnienia ich treścią niezgodną z prawdą przyznał się, lecz twierdził, że uczynił to na rozkaz Fajna. Szwagier był twardym pracodawcą i za byle co groził wyrzuceniem na bruk. W obawie więc o kawałek chleba był mu posłuszny.

Natomiast Szłoma Fajn do winy nie przyznał się. Twierdził, że cena, wystawiona w rachunkach, wysłanych do „Seala“ odpowiada rzeczywistości, natomiast rachunki, przysłane z Argentyny razem z towarami są niezgodne z prawdą. Podają ceny o wiele niższe po to, aby argentyńska komora celna pobrała mniejsze cło. Fajn twierdzi, że urząd celny w Argentynie pobiera cło od skór eksportowanych w zależności od wysokości rachunku.

Obrońca Fajna prosił sąd o zbadanie w charakterze świadka brata oskarżonego A. Fajna, autora rachunków zgodnych z rzeczywistością. Przeciwnie temu opomował jednak prokurator, dowodząc, że badanie świadka, zamieszkującego w Argentynie byłoby zbyt uciążliwe a nawet niemożliwe do przeprowadzenia. Poza tym prokurator uważa, że materiał dowodowy dostatecznie wyjaśnia te okoliczności, na które byłby badany A. Fajn w Argentynie. Sąd wniosek obrony oddalił.

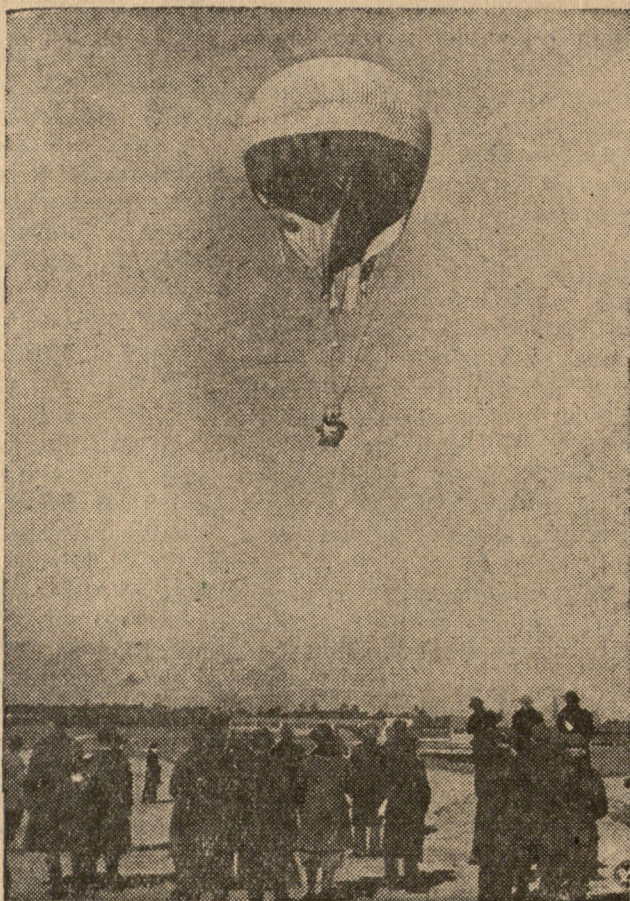
Przewód sądowy trwał do godz. 7.30 wiecz. Sąd zapowiedział ogłoszenie wyroku na dziś na godz. 11-tą.

W obronie Fajna występowali adwokaci Sopotko i Świda; Zakowicza bronił adw. Barański. (w)

Szczegóły eksplozji balonu Warszawa II



Kpt. Burzyński (na prawo) oraz dr. Jodko-Narkiewicz (na lewo) podczas ustawiania w gondoli balonu instrumentów pokładowych.



Balon „Warszawa II“ po starcie do troposfery.

Uszkodzenie koło Łomży balonu Warszawa II o którym pisaliśmy, jest mniejsze, niż początkowo przypuszczano. Jak wiadomo, przy lądowaniu piloci zrywają specjalną część powłoki z wierzchołka balonu celem wypuszczenia gazu. Balon opadał powoli na zagajnik. Gondola przez pewien czas wlokła się po małych krzewach, wskutek czego kpt. Burzyński uległ zadrapaniu twarzy. Dr. Jodko-Narkiewicz nie poniósł żadnego szwanku. Po opadnięciu po-

włoka położyła się na zagajniku.

Natychmiast po lądowaniu balon otoczyły tłumy wieśniaków, którzy widząc, już oddawna opadający balon wybiegli na miejsce lądowania.

Kpt. Burzyński polecił zwinąć balon. Jeden z wieśniaków w czasie tej czynności zbliżył się do powłoki z zapalonym papierosem. Pewna, niewielka zresztą ilość wodoru eksplodowała, parząc twarze najbliższe stojących. Resztką wodoru w

powłoce balonu wybuchła wrywając w powłocę balonu dziurę szerokości 2-ch mtr. Jest to uszkodzenie bardzo nieznaczne i z łatwością da się naprawić.

Kpt. Burzyński wraz z dr. Jodko-Narkiewiczem po załadowaniu powłoki balonu na pocąg wyjechali do Warszawy. Przyrzady będą odpieczętowane przez specjalną komisję, która ustali rezultaty polskiego lotu na granicę troposfery.

EUGENJA KOBYLIŃSKA

30

Pamiętnik nauczycielki

— Może to już koniec, proszę pani. Co tu mówić. Kapituluję. Znow jestem na tropie przyjaciółki. Zdaje się, że teraz to już naprawdę.

Nie! biedna Zosia nie miała szczęścia. Już w tydzień później wbrew swoim teorjom o mądrej polityce i genialnej samotności szlochała żałośnie, siedząc na tapczanie w moim pokoju. Stało się coś okropnego. Okazało się, że ta — ta wybrana ośmieliła się... nie lubić Marszałka. Tego Zosia znieść nie mogła... To było ponad jej siły. Zerwała z nią w tej chwili. Nieodwołalnie i ostatecznie. I znowu jest sama!

— Marszałka Piłsudskiego? — powątpiewałam. — To niemożliwe!

— Ale! To rodziciele jej są tacy. Krew mię zalewała, gdy słyszałam, co za brednie wygadali. Byłam u nich na herbacie. Ona się z nimi zgadzała, oczywiście. Rzuciłam w nią koszykiem z bułkami i odeszłam. A jej mama napisała do mojej mamy, że jestem źle wychowana. Wszystko skończone! Amen!

— Może ze mną spróbujesz się zaprzyjaźnić? rzekłam niepewnym głosem, bo chciałam ją jakoś pocieszyć.

Zosia zmarszczyła brwi i obejrzała mię krytycznie.

— Nie. Nie sędę. Byłabym strasznie wymagająca. Mnie to drażni, że pani wszystkich lubi. Za wiele osób jest w pani sercu. Poza tym to mnie pani jest potrzebna, a ja pani wcale nie. To mię zniechęca.

Byłam nieco urażona tą rekuzą, ale że Zosia znowu utonęła w mokrej chustce do nosa, więc zrobiło mi się jej żal.

— Może zjesz czekolady? — zaproponowałam.

— Czekolady? W takiej chwili? — oburzyła się Zosia, ale po namyśle zdecydowała się przyjąć tę ośłodę losu. Gryzła i płakała. Płakała i gryzła. Chusteczkę rozwiesiliśmy w łazience, a Zosia otrzymała chustkę męża mego, wielkości prześcieradła, co stwierdziła z zadowoleniem. Zresztą właśnie odechciało się jej płakać.

— No, więc jak będzie? — zapytałam, korzystając z przerwy.

— Zostanę starą panną — zawyrokowała zgnębiona dziewczynka.

Widząc moje zdziwienie, zdecydowała się na uzupełnienie tego proroctwa:

— A tak. Przecież jeżeli przyjaciółki znaleźć nie mogę, to nie znajdę i męża. Nie palę się ani trochę do małżeństwa, ale mama powiada, że stare panny są złe i nerwowe. Z tego względu poleca się ogólnie wychodzić za mąż. A ja czuję, że nie potrafię tego dokonać. No, trudno! Muszę się pogodzić z losem. A jednak to tragiczne, że mi się tak nie szczęści. Czy jest we mnie coś odmiennego?

Spojrzałam na nią. Zwyczajna dziewczynka

świeża i zdrowa, o małej i jasnej twarzy. Nic zagadkowego.

— Wszystko się samo ułoży — pocieszałam. — A ty wyzywaj los. Uspokój się. Poczekaj. Musisz na przyjaźń zasłużyć. Musisz nagromadzić w sobie skarby, żeby później móc niemi obdarzyć tych, których kochasz.

Zzłymnęła się.

— Koniec z obdarzaniem. Ani myślę. Wracam do swojej najmądrzejszej polityki. Liczę tylko na siebie. Będę znów brała przyjaciółki na chwilę. Na każdą pauzę inną. Ale już nie chcę pani nudzić. Nie rozmawiajmy więcej o tem.

I tu Zosia znów użyła pożyczonej chustki do nosa, co jednak świadczy, że zdobyte serce jest lepsze od najmądrzejszej „polityki“.

A sprawa utknęła na martwym punkcie.

Ale nie! Z klasy, która „rozfałowała“ przyjaźnią, dochodziły do mnie ciągle echa. Wydobywałam je z kieszeni cierpliwego fartucha. Oto list Heli:

— Zawiodłam się na Wini. Smutno mi bardzo. Myślę, że najwierniejszym przyjacielem moim był tylko „Cebulka“. Nie wie pani, kto to jest? To konik. Za mały był do pracy, więc mi go podarowano. Kochał mię. Wydawało mi się, że rozumię, co mówię. Ale to było dawno. A teraz? Co teraz?...

Przeczytajmy list Ryty:

— Pojęcia o przyjaźni są tu wypaczone.

(D. c. m.)

Prezydent miasta u p. wojewody

Zgodnie z przyrzeczeniem złożonym na Radzie Miejskiej — prezydent miasta dr. Małyszewski przedstawił p. wojewodzie treść wniosku i interpelacji zgłoszonych na posiedzeniu Rady Miejskiej w sprawie zajęć antysemickich w Wilnie.

Plenarne posiedzenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie

W dniu 30 b. m. odbyło się plenarne zebranie Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie pod przewodnictwem prez. R. Rucińskiego.

Wysłuchano w napięciu nadzwyczaj ciekawego półtoragodzinnego sprawozdania dyr. Izby Władysława Barańskiego z prac Izby w ciągu ostatniego półroczu na tle ważnych wydarzeń na od cinku państwowym w życiu gospodarczym w ciągu tego okresu. Mówca wyłożył dobitnie sformułowany t. zw. program wschodni gospodarczy, podkreślając znaczenie koniecznych do wprowadzenia preferencji dla wytworów nasze go rolnictwa, przemysłu i rzemiosła oraz szeregu zadań w dziedzinie inwestycji, taryfowej i podatkowej i mocno podkreślił palącą potrzebę przełamania biurokratycznego nastawienia władz podrzędnych, nie liczących się często z szeroko stawianymi słusznymi hasłami odnowienia gospodarczego ziem wschodnich przez rząd obecny.

Nawiązując do wysuniętego przez p. wicepremiera Kwiatkowskiego poglądu na zacofanie gospodarcze Polski „B” oraz mocne słowa p. premiera Kościńskiego, dbałego o rozwój naszych ziem, p. Barański dał obraz zarówno poczyniń w dziedzinie gospodarczej na naszym terenie, do czego się wybitnie przyczyniła Izba Przemysłowo-Handlowa, jak również przeanalizował sprawozdawczo wyniki prac Komisji Rządu Wzajemnej Współpracy z Samorządem (t. zw. Martinowskiej), jak i ostatniej narady gospodarczej w Prezydium Rad Mini strów, gdzie teren ziem wschodnich był licznie reprezentowany i którego głos znalazł odpowiedni wyraz w uchwałach. Poza tem Izba rozpatrzyła szereg spraw natury organizacyjno—porządkowej, uchwalała zmiany w statucie stypendjalnym im. Prezydenta Mościckiego i zatwierdziła zamknięcie rachunku we za rok 1935 i udzieliła zarządowi absolutorjum.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Dziś, w środę dn. 1-go kwietnia o godz. 8 ujrzymy po raz drugi na przedstawieniu wieczorowym w Teatrze na Pohulance znakomitą sztukę w 3-ach aktach W. Fodora (przekład Ireny Grywulskiej) p. t. „Matura”, która na wczorajszej premierze przyjęta została hucnie mi oklaskami przez tłumnie zebraną publiczność.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”.

— Występy Oli Obarskiej. „Ty to ja” po cenach zniżonych. Dziś najwesejsza z operetek, która wszędzie wywołała zachwyty, stała się i u nas widowiskiem atrakcyjnym zarówno dla swej zabawnej treści, pięknej muzyki Simonsa, jak również świetnie zgranego zespołu artystów z Oli Obarską, Sławą Bestani, M. Wawrzakowiczem, K. Wyrwicz-Wichrowskim, W. Szczawińskim i M. Tatrzańskim na czele.

— „Biedny Jonatan” po cenach zniżonych. Czarowna pod względem muzycznym op. Millockera „Biedny Jonatan” grana będzie jutro. Przeznaczona jest dla prawdziwych miłośników muzyki, oraz osób, które pragną w teatrze mieć wielką dozę wrażeń estetycznych. „Biedny Jonatan” dla swoich specjalnych kosztów dziennych będzie grany tylko kilka razy tygodniowo.

Teatr „REWJA”, ul. Ostrobramska 6.

Dziś, w środę 1 kwietnia powtórzenie programu rewjowego p. t. „Prima aprilis” z udziałem nowozaangażowanego zespołu artystycznego z pp. Wilczyńska, Szajdzińska, Marskim, Rawskim, Leńskim oraz duetem tanecznym Enni i Constanti, świetnie wykonującym tańce charakterystyczne i ekscentryczne na czele. Początek przedstawień o godz. 6,45 i 9,15.

Teatr Rewji „MURZYN” — ul. Ludwisarska 4.

Nowa aktualna rewja p. t. „Coraz lepiej”. Udział bierze nowy zespół artystyczny — Nina Fedorówna, Włodzimierz Boruński, Gehly i Tedy Suth, Słynny Balet Neo — 5 — Murzyn Gierls — 5, oraz ulub. publ. wil. A. Małowa, W. Werlińska, J. Granowski, W. Osowski, M. Orda i in. Początek codziennie o godz. 6,30 i 9-ej wiecz. w niedziele i święta o godz. 4, 6,30 i 9-ej wiecz. Ceny miejsc od 25 groszy.

Mickiewicz przed sądem

Jacyś dowcipnicy zdobyli się tej nocy na kawał. Pokryjomu przenieśli sławny już pomnik naszego wieszcza Adama Mickiewicza z brzegu Wilji na Piłomone na Plac Łukiski i ustawili go vis-a-vis gmachu Sądów. Przewieźnię pomnika odbyło się Wilją na łódce do szpitala św. Jakóba, skąd „drogą lądową” na

pobliski Plac Łukiski. Dzięki użyciu tej, mało uczęszczanej trasy nikt narazie tego nie zauważył. Nieznani dowcipnicy zaopatrzili pomnik w napis: „Wyprowadźmy Kunę”.

Mimo późnej nocy dookoła pomnika gromadziły się grupki ciekawych, rozmawiając o wybrzydłych dowcipniśtach. (c)

KRONIKA

Sroda
1
Kwiecień

Dziś: Teodory, Hugona
Jutro: Franciszka z Pauli W.

Wschód słońca — godz. 4 m. 55

Zachód słońca — godz. 5 m. 51

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B w Wilnie z dnia 31.III. 1936 r

Ciśnienie 765

Temperatura średnia + 4

Temperatura najwyższa + 9

Temperatura średnia 0

Opad —

Wiatr południowy

Tend.: spadek

Uwagi: chmurno.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
1) Sokołowski (Tyzenhauzowska 1); 2) Mańkowiec (Piłsudskiego 30); 3) Jundziłła (Mickiewicza 33); 4) Narbutta (św. Józefa 2); 5) Turgieła i Przedmiejskich (Niemiecka 15).

RUCH POPULACYJNY W WILNIE

— ZAREJESTROWANE URODZINY: 1) Potocki Ryszard, 2) Gienkominówna Romana — Wanda, 3) Paszkowski Tadeusz.

— ZASŁUBINY: 1) Gulbiński Stanisław — Nowosajtisówna Jadwiga; 2) Jaszutowicz Władysław — Sokołowska Bronisława; 3) Milewicz — Kuliszewska Jadwiga.

— ZGONY: 1) Kosiński Stanisław, prowizor farmacji, lat 48; 2) Michałowski Piotr, doręcznik, lat 39; 3) Gasparowicz Józef, inwalida wojenny, lat 48; 4) Ginstlingowa Liba, lat 53; 5) Hryniewicz Józef, rolnik, lat 67; 6) Rymkiewiczowa Agrypina, lat 60; 7) Suuk Antonina, lat 40.

PRZYBYLI DO WILNA

— DO HOTELU GEORGES'A: Berens Edward, adwokat z Warszawy; Strelec Józef z Grodna; Poczebudzki Aleksander, radca Izby P.H. z Białegostoku; Minejko Józef, ziem. z Warszawy; Martynowicz Władysław, nauczycielka z Warszawy; Wędrzigołski Karol, ziemianin z maj. Jaworów; Szklński Eugeniusz z Krzemienia.

URZĘDOWA.

— Prezes Okręgowej Kontroli Państwowej w Wilnie p. Zenon Mikulski wyjechał na kilka dni do Warszawy w sprawach służbowych. Zastępstwo objął nacelnik wydziału p. Witold Rusiecki.

MIEJSKA.

— PRZEDŁUŻENIE GODZIN HANDLU NA RYNKACH. Handlarze rynkowi narzekali, iż wczesne zamykanie targu na rynkach (godz. 2) przynosi im znaczne straty. W związku z tem ławnik miejski dyr. Segal interwenjował onegdaj u p. wiceprezydenta miasta Nagurskiego w sprawie przedłużenia godzin handlu na rynkach w piątki. Interwencja odniosła skutek. Poczynając od następnego piątku targ na rynkach będzie się odbywał do godziny 4 po poł.

— REMONT TEATRU LETNIEGO. W związku ze zbliżającym się sezonem letnim zostanie odremontowany w najbliższym czasie gmach teatru w ogrodzie po-Bernardyńskim, dokąd, jak wiadomo w okresie letnim przenosi się teatr z Pohulanki.

Z UNIwersYTETU

— Trzecia rata opłaty rocznej. Rektorat Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zawiadamia, iż w okresie między 20 kwietnia a 10 maja r. b. przypadną terminy wnoszenia 3-ej (ostatniej) raty opłaty rocznej za studia w b. r. akademickim. Wyznaczone w tym okresie dni wpłat dla poszczególnych lat studjów zostaną ogłoszone we właściwym czasie.

Jednakowoż właścicielstwo z tytułu powyższej raty można już i obecnie wpłacać, bądź bezpośrednio do Kasy Kwestury, bądź też za pośrednictwem poczty (przekazem pocztowym) pod adresem Kwestury.

Wysokość 3-ej raty wynosi dla: I roku studjów — zł. 67, II roku — zł. 62, III roku — zł. 55 i IV i dalszych lat — zł. 50.

Z KOLEI.

— POWRÓT DYR. KOLEI. Dyrektor Kolei Państwowych w Wilnie inż. K. Falkowski w dniu 31. III. b. r. powrócił z Warszawy i objął urzędowanie.

GOSPODARCA.

— DZIŚ WCHODZI W ŻYCIE NOWA TARYFA ELEKTRYCZNA. Z dnem dzisiejszym wchodzi w życie nowa taryfa elektryczna. Poczynając od dnia dzisiejszego koszt prądu oświetleniowego zostaje obniżony o 10 groszy za kłw/g. Zamiast więc 85 gr. za kłw/g. elektryczna miejska pobierać będzie 75 groszy za energję wykazaną na licznikach oświetleniowych.

Z działalności T-wa Opieki nad Zwierzętami

Otrzymałmy poniższej treści list:

Nawiązując do wyjaśnienia naszego, które się ukazało w „Kurjerze” w dn. 26 marca, Zarząd T-wa Opieki nad Zwierzętami uprzejmie komunikuje, że wylot ulicy Parkowej na ulicę Rosse został zamknięty dla ciężarowego ruchu kołowego od dnia 26.III 1936 r. Ruch kołowy został skierowany ze składu „Centroopał” w kierunku ulic: Witebskiej, Białostockiej, Bobrujskiej i Subocz, wskutek usilnej interwencji Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przy pomocy energicznego współdziałania organów policyjnych z działu Ruchu Kołowego Policji Państwowej m. Wilna.

Prezes T-wa
Radca Wacław Olszewski.

RADJO

SRODA, dnia 1 kwietnia 1936 r.

6.30 — Pieśń; 6.33 — Pobudka; 6.34 — Gimnastyka; 6.50 — Muzyka; 7.20 — Dziennik por.; 7.30 — Muzyka z płyt; 7.50 — Program dzień; 7.55 — Giełda roln.; 8.00 — Audycja dla szkół; 8.10—11.57 — Przerwa; 11.57 — Czas; 12.00 — Hejnał; 12.03 — Dziennik pol.; 12.15 — Dziecko w wieku przedszkolnym; 12.30 — Koncert Ork. Tadeusza Seredyńskiego; 13.10 — Chwilka gospod.; 13.15 — Muzyka popularna; 14.15—15.15 — Przerwa; 15.15 — Odcinek powieściowy; 15.25 — Życie kulturalne; 15.30 — Koncert; 16.00 — Zagadki muzyczne; 16.20 — Duety w wyk. Bronisławy Marwidówny i Łucji Czechowiczówny; 16.45 — Rozmowa muzyka ze słuchaczem; 17.00 — Dvskutujemy; 17.20 — Jak to miło w kwietniu było; 17.50 — Książka i wiedza; 18.00 — Koncert kameralny; 18.30 — Program na czwartek; 18.40 — Różne czasy — różne kraje; 19.00 — Nowe odmiany zbóż jarych i ziemniaków, wykł. prof. Wacław Łastowski; 19.10 — Skrzynka ogólna — listy słuchaczy omówi Tadeusz Łopalewski; 19.20 — Chwilka społeczna; 19.25 — Koncert reklamowy; 19.35 — Wiad. sportowe; 19.38 — Zagadka sportowa; 19.50 — Pogadanka aktualna; 20.00 — Transm. otwarcia Wielkiego Music-Hall'u w Wilnie; 20.45 — Dziennik wiecz.; 20.55 — Obrazki z Polski; 21.00 — Z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina; 21.40 — Prima aprilis literacki; 21.55 — Pogadanka aktualna; 22.05 — Próbnny koncert międzykontynentalny; 23.00 — Wiad. met.; 23.05 — Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 2 kwietnia 1936 r.

6.30: Pieśń; 6.33: Pobudka; 6.34: Gimn.; 6.50: Muzyka; 7.20: Dziennik por.; 7.30: Muzyka z płyt; 7.50: Program; 7.55: Giełda roln.; 8.00: Audycja dla szkół; 8.15—11.57: Przerwa; 11.57: Czas; 12.00: Hejnał; 12.03: Dziennik połudn.; 12.15: Poranek muzyczny dla młodzieży; 13.00: Z literatury skrzypcowej; 13.10: Chwilka gospod. dom.; 13.15: Muzyka popularna; 14.15—15.15: Przerwa; 15.15: Odcinek powieściowy; 15.25: Życie kulturalne; 15.30: Koncert w wyk. Ork. Baonu Korpusu Ochrony Pogranicza w Nowych-Trokach pod dyr. Walerjana Borkowskiego; 16.00: Czem jest twój tatuś? Posterunkowym. (Transm. z życia dla dzieci, przeprowadzi Czesław Nowicki); 16.15: Recital wiolonczelowy Alberta Katki; 16.45: Cała Polska śpiewa; 17.00: Mieszczaństwo polskie w dziejach i życiu narodu; 17.15: Fragmenty muzyki operowej; 17.45: Pogadanka aktualna; 18.00: Z cyklu „Najpiękniejsze sonaty Mozarta”; 18.30: Program na piątek; 18.40: Amerykańskie zespoły; 19.00: Przegląd literacki; 19.10: Jak spędzić święto?; 19.15: Listy słuchaczy omówi Stanisław Węglawski; 19.25: Koncert rekl.; 19.35: Wiad. sportowe; 19.45: Pogadanka; 19.55—20.00: Przerwa; 20.00: Audycja poświęcona twórczości popularnego piosenkarza lwowskiego Ludwika Ludwikowskiego; 20.45: Dziennik wiecz.; 20.55: Obrona przeciwgazowo-lotnicza; 21.00: Premiera słuch. oryg. p. t. „Djabel”; Napisał Jan Emil Skiński; 21.35: Nasze pieśni; 22.00: Audycja z okazji setnego występu przed mikrofonem Polskiego Radja Kwartetu Warszawskiego; 22.45: Wesoly fortepian; 23.00: Wiad. met.; 23.05—23.30: Nie-modna muzyka taneczna.

Ceny nabiału i jaj w Wilnie

Oddział wileński Zw. Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich w Wilnie notował w dniu 31 marca r. b. następujące ceny nabiału i jaj w złotych:

Masło za 1 kg.: wyborowe 280 (hurt), 3,10 (detal), stołowe 2,65 i 2,90, solone 2,65 i 2,90. Sery za 1 kg.: nowogrodzki 2,20 i 2,60, lechicki 2,00 i 2,40, litewski 1,60 i 1,80. Jaja: Nr. 1 — 5,10 (kopa) i 0,09 (sztuka), Nr. 2 — 4,50 i 0,08, Nr. 3 — 3,90 i 0,07.

Katastrofa kolejowa w Woropajewie

31 marca o godz. 9,20 rano, na stacji kolejowej Woropajewo wydarzyła się katastrofa kolejowa, która nie pociągnęła za sobą szereg poważniejszych skutków.

Podczas manewrowania pociągu osobowego Nr. 554, zdążającego z Królewskiego do Wilna, nastąpiło silne zderzenie wagonów, wskutek czego wykołcił się wagon bagażowy, a wagon osobowy został uszkodzony, a lokomotywa uległa częściowemu zepsuciu.

Pożar wsi w pow. mołodeczańskim

30 marca w godzinach rannych we wsi Osowiec (gm. Kraśne, pow. mołodeczański), wybuchł groźny pożar. Pastwą płomieni do południa padła połowa wsi. Pożar w momencie zakomunikowania nam wiadomości zagrażał również drugiej połowie wsi ze względu na wiatr,

który niosł płomień w kierunku dalszych budowl.

Na miejsce pożaru wyjechały straże pożarne z Kraśnego i okolicznych wiosek, a z Mołodecz na wyjechał starosta powiatowy wraz z inspektorem pożarnictwa.

CASINO

Dziś PREMIERA NOWY TRIUMF
reżysera Bolesławskiego.W rolach
głównych

„Zapomniany człowiek“

Wallace BEERY i Jackie COOPER

Film przewyższa „Czempę“. BOGATY NADPROGRAM. Uprasza się o przybycie na początki seansów punktualnie: 4—6—8—0,15. Bilety honorowe nieważne

„Prima Aprilis“

REWJA W SALI MIEJSKIEJ.

Nareszcie dyrekcja teatryku „Rewja“ pożegnała zespół baletowy Tanagra i zaprezentowała w programie „Prima Aprilis“ prawie całkiem nowy zespół. Z dawnych, oprócz obu dyrektorów i Szczawińskiej, pozostał tylko Leński, bo niestety Trzosałscy, jak głosił program, pozostają zaledwie parę dni i już jutro mają być zastąpieni przez inny zespół, o którym na razie nie wiadomo. Występy Trzosałskich są najszczęśliwymi numerami obecnego programu, są oni doskonałymi akrobatami i tancerzami i sprawiają bardzo miłe wrażenie, zwłaszcza najmłodsza latorośl ich trupa.

Z nowo pozyskanych sił Marski w zupełności zasługuje na tytuł mistrza gwizdu, gdyż z całą precyzją i poczuciem muzycznym wygwizduje arje z Pajaców, jest on również bardzo dobrą siłą w skeczach Gorzej się przedstawia jako konferansjer i humorysta, gdyż powtarza stare i niewybredne kawały, a jego numer z telefonem jest wyjęty z repertuaru Bronowskiego, produkowanego w jesieni u Sztrala i w Murzynie.

Pieśniarka Szajdzińska jest przystojna, ma efektowną powierzchowność, lecz brak jej wery i temperamentu, a głosowi ciepła i głębi. Wodewilistka Wilczyńska w solówce była trochę strenowana pierwszym występem na nowym terenie, ale w inscenizowanym duecie „Egamin“, wykazała dużo swobody i wdzięku.

Ze skeczów najzabawniejszy był „Niedoszły samobójca“ i wyżej wymieniony „Egamin“. Na zakończenie do dyr. prośba o ponumerowanie miejsc, by dla zdobycia miejsca, z którego widać i słychać nie trzeba było przychodzić na pół godziny przed przedstawieniem. Drugą, równie bardzo ważną sprawą, jest powstrzymanie artystów od dawania zbyt wielu piosenek na bis, co przeciąga pierwszy program niemal do godziny 10-ej. Z. Kal.

Uderzył nauczyciela cegłą za niedostateczny stopień

Sąd Okręgowy rozpoznał sprawę b. ucznia Szkoły Handlowej im. Stanisława Staszycza w Wilnie, Olgierda Małyszka, lat 18, pochodzącego ze wsi Taboryszki, pow. oszmiańskiego. Małyszko był oskarżony o to, że na stacji kolejowej Gudogaj uderzył cegłą w czoło swego nauczyciela muzyki ze Szkoły Handlowej, Leopolda Fadanellego, zadając mu ciężkie uszkodzenie ciała.

Małyszko przyznał się do winy i wyjaśnił, że uczynił to z chęci zemsty za niedostateczny stopień ze śpiewu, który otrzymał od nauczyciela.

Sąd skazał Małyszka na 1 rok więzienia, którą to karę na mocy amnestji zmniejszył do 6 miesięcy i zawiesił jej wykonanie na okres 3 lat. (w)

Uwagze Pp. przesiedlających się

PRZEPROWADZKI miejscowe i międzymiastowe, opakowanie i przechowanie mebli najkorzystniej fachowo ze 100% gwarancją załatwia Biuro Transportowe „EKSPEDYCJA MIEJSKA“ w Wilnie, ul. Dominikańska 17, tel. 9-87.

Zapisz się na członka L. O. P. P.

(ul. Żeligowskiego Nr. 4)

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, JW. FILIPA 1
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO TELEFON 20-25
GODZ. 3-5 POPOŁ.

Tragiczna śmierć umysłowo chorego

26 marca r. b. Antoni Wolejszo, lat 78, ze wsi Stepary, gm. mejszagolskiej, wyszedł z domu i więcej nie powrócił. W dniu 30 b. m. o godz. 16-ej w bagnie około wsi Ejciuny, gm. mejszagolskiej, znaleziono zwłoki Wolejszy. Wolejszo był chory umysłowo.

KANDYDACI

do I-ej kl. gimn. now. typu
muszą już przystąpić do uzupełnienia swej wiedzy, by zdać egzamina z wynikiem dodatnim.

Przygotowuje do tych egzaminów
RUTYNOWANY NAUCZYCIEL
Wilno, Bisk. Bandurskiego 4 m. 10
Lekcje grupowe i pojedyncze.
Tanie i z dobrym wynikiem.

Uwagze pp. kupców i przemysłowców!

Wyszła z druku książka: Zryczałtowany po datkach przemysłowy od obrotu za lata 1936 — 1937 Rozporz. M. S. z dn. 10 lutego 1936 r. z komentarzem. W oprac. Henryka Fichera p. o. kier. oddziału podatku przemysł. Wil. Izby Skarbowej. Przejrzana przez Adama Mathiasza Naczelnika Wydz. II W. I. Skarb. Cena 80 gr. Nakładem Księgarni D. WAKERA — Wilno Wielka 38. Do nabycia we wszystkich księgarn.

KINA I FILMY

„MLECZNA DROGA“ (Kino Helios).

Harold Lloyd jest jednym z tych nielicznych artystów, którzy przetrwali zarówno rewolucję dźwiękową, jak i długie lata pracy w filmie. Karjera jego, która przez pewien czas, zdawała się zbliżać ku końcowi — została uratowana „jednym zamachem“ przez nakręcenie doskonałej komedji „Koci Pazur“.

„Mleczna droga“ — to drugi skolei, po dłużej przerwie, film tego doskonałego komika. Ustępuje on niewątpliwie filmowi „Koci Pazur“, nie posiada tak oryginalnych pomysłów, ale cel swój — ubawienie widza przez parę godzin, i to weale zabawnymi „kawałami“ — osiąga.

„Mleczna Droga“ jest historią naiwnego mleczarza, który dzięki przypadkowi robi karierę bokserską, by w odpowiedniej chwili „spocząć na laurach“ jako wspólnik swego dotychczasowego szefa. Harold Lloyd nie stracił nic ze swej miłej bezpośredniości i swobody. Należy on do tej dobrej „przeddźwiękowej“ grupy artystów komedjowych.

Reżyser Leo Mc. Carey prowadzi film ze sporą dozą temperamentu, umie wykorzystać sytuacje komiczne (np. doskonała scena przebieżania przez Harolda Lloyda zrebęcia w taksówce, idealne wprost zespolenie komizmu wizualnego i dźwiękowego, lub też ostatnia scena decydującego meczu bokserskiego).

Obsada aktorska została starannie dobrana. Bardzo komiczny w swej ciągłej rozpacz jest menager bokserskiego mistrza świata — Adolph Menjou. Wśród ról kobiecych — widzimy pamiętną z „Wielkomijskich ulic“ Helenę Mack, oraz wdziącą Verry Teasdale.

Film wyposażony jest w przyjemne, jasne dekoracje. Całość — dobra. Jako nadprogram — jakiś niedopieczony, niekompletny reportaż PAT'a z naszego „Kaziuka“, aktualna oraz rysunkowa groteska Fleischera z Kubusiem — marynarzem. A. Sid.

PAN | Nienotowane
powodzenie!
Film dla wszystkich

Pan TWARDOWSKI

HELIOS

Dziś. Film, który ubawi

Harold Lloyd

w kapitalnej najweselszej komedii sezonu

MLECZNA DROGAObsada: Gabby Sloan, Mac Sullivan i Adolphe Menjou, Helen Mack. **Niespotykane dotąd sytuacje komiczne.** Nad program: Kaziuk w Wilnie oraz inne aktualia i atrakcje.

REWJA

Balkon 25 gr.
Progr. Nr. 67**PRIMA APRILIS**Rewja w 2 części.
I 15 obrazach

z udziałem nowozaangażowanych: wodewilistki Wilczyńskiej, pieśniarki Szajdzińskiej, humorysty i mistrza gwizdu Marskiego, piosenkarza Rawskiego. Występy duetu tanecznego Enni And Constanti, (fenomenalni wykonawcy tańców charakterystycznych. ekscentrycznych i rosyjskich), oraz piosenkarza Leona Leńskiego. Codziennie 2 seanse: o godz. 6.45 i 9.15 w niedzielę i święta 3 seanse: 4.45, 7.00 i 9.15

MURZYN

Dziś wielka premiera
Nowa aktualna rewja**CORAZ LEPIEJ**

Udział bierze **nowy zespół artystyczny**: Nina Fedorówna — znana wodewilistka rewjowa — ulubienica całej polski, **Włodzimierz Boruński** — znakomity komik teatrów warszawskich „Qui Pro Quo“ i „Wesely Wieczór“, **Genny and Tedy Suth** — światowej sławy duet akrobatyczno-taneczny — pierwsze występy po sukcesach zagranicą, **słynny balet Neo — 5 — murzyn Gierls — 5** oraz ulubienica publiczności wileńskiej A. Malowa, W. Werlińska, J. Granowski, W. Osowski, M. Orda i inni. W programie najnowsze przeboje rewjowe bogate w kostiumy i piękne dekoracje. — Początek przedst. codziennie o godz. 6.30 i 9-ej wiecz. W niedzielę i święta o godz. 4-ej 6.30 i 9-ej. Ceny miejsc od 25 gr.

Polskie Kino

SWIATOWID

Film, o którym
mówi z entuzjazmem prasa
całego świata.

Amfitrion

Wspaniała komedia filmowa p. t.

Przepych wystawy. Humor. Śpiew. Muzyka. W rol. gł. Kaethe Gold, Willi Fritsch i Paul Kemp

OGNIKO

F 13

(ESKADRA JUNAKÓW)

Dziś. Wspaniały podniebny dramat p. t.

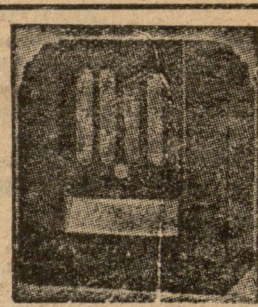
W rolach gł.: zielonooka, kusząca i demon.
Gina MANES oraz **Gaston MODOT**

Nad program: DODATKI DŹWIKOWE. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej pp.

»ARTRUBBER«
WILNO WIELKA 15
TEL. 18-62

SPORT:

RAKIETY i piłki tenisowe marki
Slazenger, Dunlop, Frema i inne
LEKKA ATLETYKA —
GRY SPORTOWE —
PIŁKARSTWO —
UBIORY GIMNASTYCZNE —



Chcesz mieć wesołe święta?

Wstap do firmy

ESBROCK-RADJO CO

Wilno, Mickiewicza 23, tel. 18-06

tam nabędziesz najnowocześniejszy

3-zakres. radjoodbiornikna dogodnych warunkach spłaty
po niskich cenach

Obwieszczenie o licytacji

Na podstawie Rozp. Rady Ministrów z dnia 25. VI. 1932 r. o postępow. egzek. władz skarbowych (Dz. U. R. P. N. 62 poz. 580), 1 Urząd Skarbowy w Wilnie niniejszem podaje do wiadomości publicznej, iż w kwietniu 1936 r. w dniach 2, 3, 7, 9, 15, 16, 17, 21, 23, 24, 28, 29 o godz. 10 rano w Sali Licytacyjnej przy ul. Niemieckiej 22, odbywać się będzie sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, zajętych na pokrycie należności Skarbu Państwa oraz innych wierzytelności.

Przeznaczone do sprzedaży przedmioty oglądać można na miejscu sprzedaży w dniu licytacji między godz. 9 i 10.

(—) M. Zochowski
Naczelnik Urzędu.

Podręcznik polsk. prawa administracyjn.

używany kułec. Łask. oferty pod „G. W.“ do admin. „Kurjera Wil“

Studentka

uniwersytetu udziela korepetycji i przygotowuje do egzaminów Adres w Administracji „Kurjera Wileńskiego“

MIESZKANIE

3-pokojowe ze wszelkimi wygodami, suche, słoneczne, ciepłe do wynajęcia Sierakowskiego 6

MIESZKANIE

3 pokojowe ze wszelkimi wygodami — do wynajęcia, ul. Krakowska 51. Dozorca wskaze

PLAC

2500 m² na ul. Popowskiej 36 do sprzedania Wiadom. u właścicieli domu Piłomont 16

DR. MED.

ZYGMUNT KUDREWICZChor. wenerycz., syfils, skórne i moczopłciowe
Zamkowa 15. tel. 19-60
Przyjm. od 8—1 i 3—8

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, weneryczne, narządów moczow.

od q. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

ZeldowiczowaChoroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7 w
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.

DOKTOR

WolfsonChoroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Wileńska 7, tel. 10-67
Przyjm. od 9—1 i 5—8

AKUSZERKA

Marja LaknerowaPrzyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. Jasińskiego 5—18
róg Ofiarne (ob. Sądu).

AKUSZERKA

M. Brzezinamasaż leczniczy i elektryzacja
Zwierzyńiec, T. Zana
na lewo Gedyminowską
ul. Grodzka 27

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół. Administracja czynna od g. 9 1/2—3 1/2 ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9 1/2—3 1/2 i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administr. bez dodatku książkowego 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.
CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redakc. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkan. — 10 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.